Nr. 251 We Lwowie Wtorek dnia 10. Września 1895. **Rok XXVIII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 u de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów, polecamy 4% listy towarz. kredyt. ziemskiego, 4½% listy Banku kraj., 4½% listy Banku hipot. Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą. SOKAL i LILIEN Róg ul. Hetmańskiej obok kawiarni wiedeńskiej.

Z chwili bieżącej.

Lwów 9. września.

Hrabiego Badeniego spodziewają się w ciągu bieżącego tygodnia we Wiedniu. Korzystają z tego naturalnie pisma niemieckie i starają się popisywać przed swoimi czytelnikami domyślnością na temat przyszłej misji przyszłego prezydenta ministrów i jego stanowiska do poszczególnych stronnictw parlamentarnych. Rozumie się samo przez się, że prasę liberalno niemiecką obchodzi przedewszystkiem stanowisko hr. Badeniego do zjednoczonej lewicy. W tej mierze wyraża *Neue freie Presse* przedewszystkiem zapatrywanie, że namiestnik skorzysta ze swojego pobytu we Wiedniu i z tego, że w tym samym czasie ma się odbyć zebranie przełożeństwa zjednoczonej lewicy, by się dowiedzieć, o ile przy utworzeniu gabinetu liczyć może na poparcie lewicy. Trafności tego domysłu nie oceniamy, a hrabia Badeni o ile nam wiadomo, nikomu się na razie z tem nie zwierzył, z kim i o czem teraz we Wiedniu mówić będzie.

Ważniejszą zresztą jest odpowiedź, jaką naczelny organ niemiecko liberalny daje na poruszoną przez siebie kwestję. *Neue fr. Presse* nie wątpi o tem, że hr. Badeni spotka się u przywódców zjednoczonej lewicy z zupełnem nieuprzedzeniem co do swojej osoby i z gotowością do współdziałania w pracach ustawodawczych, które same przez się nasuwają się parlamentowi. Hrabia Badeni jest — zdaniem monitora niemiecko-liberalnego — wobec stronnictw rady państwa neutralniejszym aniżeli każdy inny mąż stanu, któryby wśród panujących stosunków mógłby stanąć na czele rządu. Nie ma w jego przeszłości nic, coby zmuszało lewicę, widzieć w nim przeciwnika narodu niemieckiego lub jej zasadniczych przekonań politycznych. Nie przychodzi on jako Polak, ani jako reprezentant klerykalno-arystokratycznej tradycji, która jest wyznaniem wiary austrjackiej wysokiej szlachty, ale przychodzi jako mąż zaufania korony, wypróbowany w austrjackiej służbie administracyjnej, któremu przynajmniej korona przypisuje wśród smutnej rozterki izby poselskiej zdolność nietylko prowadzenia spraw, ale także rządzenia i zapewnienia władzy centralnej powagi i stałości. Lewica nie ma zatem powodu do odpornego zachowywania się wobec hrabiego Badeniego. Gdybyśmy chcieli być złośliwymi, moglibyśmy na ten temat szeroko się rozpisywać, albo przynajmniej zapytać się, co zjednoczoną lewicę niemiecko-liberalną skłania do takiej wobec hrabiego Badeniego, życzliwej neutralności, ale nie chcemy nikogo drażnić i dlatego ograniczamy się na skonstatowaniu faktu samego

Przy tej sposobności warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, jak się w pewnych węgierskich sferach liberalnych zapatrują na przyszły gabinet hr. Badeniego. Charakterystycznym w tej mierze jest list, zamieszczony w berlińskiej *Vossische Ztg.*, a pochodzący widocznie ze sfer oficjalnych. Świadomy swych celów szef rządu węgierskiego — czytamy tam — zawsze znajdzie dość środków, by ministrowi spraw zewnętrznych nie pozostawić wątpliwości co do jego obowiązków wobec Węgier. Inaczej ma się rzecz z prezydentem ministrów austrjackich. Bezpośrednio szefowie rządów z tej i z tamtej strony Litawy są sobie obci, pośrednio mogą sobie wzajemnie codzienne życie — upiększyć. Między Taaffem a Tiszą panował stosunek nieżyczliwej neutralności i to wystarczało. Od tego czasu stosunki się pogorszyły. Jak się ukształtują rzeczy za Badeniego? Zrazu mówione w Budapeszcie wiele o klerykalizmie hr. Badeniego, ale wobec tego, że sprawy kościelno polityczne są prawie załatwione, nie żywią tam w tej mierze żadnych obaw, zwłaszcza, że na każdem innem polu nic nie stoi temu na przeszkodzie, by hr. Badeni żył na najlepszej stopie z Węgrami. Ci, którzy *Voss. Ztg.* inspirowali, spodziewają się, że to się też stanie. Nieżyczliwość austrjackiego gabinetu, nie jest wprawdzie dla Węgier niebezpieczeństwem, ale zawsze przykrością. Lepiej, by jej nie było. Wierzymy.

W powodzi artykułów, wywołanych w prasie angielskiej polemiką z gazetami niemieckiemi, jaka wywiązała się wskutek znanego artykułu *Standard*, napisanego na powitanie cesarza Wilhelma II, zasługuje na uwagę artykuł *Saturday Review*. Pismo to jest organem świata kupieckiego, ale ten świat kupiecki tworzy w Anglji bardzo znaczną, jeśli nie przeważną część narodu, a jego przeważnym wpływom ulega zarówno liberalna, jak zachowawcza polityka. Artykuł jego nie obwija zaś rzeczy w bawełnę i powiada otwarcie, że Anglja prowadzi wojnę zawsze ze swymi rywalami w handlu, a rywalem tym są dzisiaj raczej Niemcy, niżli Francja. Nie znaczy to naturalnie, jakoby naród angielski był wojennie usposobiony, a zwłaszcza, jakoby miał zrywać się do wojny z Niemcami — bo przypuszczenie takie byłoby więcej humorystyczne, niż uzasadnione — dowodzi natomiast, że artykuł *Standardu*, krytykujący postępowanie Niemiec wobec Anglji znalazł echo w narodzie i rozbudził pretensje. Oto co pisze *Saturday Review*: Faktem dominującym w naszej polityce zagranicznej jest nieprzyjaźń z Francją. Nieprzyjaźń tę uważamy za nierozsądną, nie na czasie, ale istnienie jej jest niewątpliwem. Niektóre gazety są zatem tego zdania, że lord Salisbury powinien cesarzowi niemieckiemu przyrzec pomoc i poparcie w razie czyjejś napaści na państwa sprzymierzone i naruszenia ich interesów, za co sprzymierzeni mają wspomagać Anglję, w razie gdyby ktoś naruszyć chciał jej dzierżawy w innych częściach świata. Z wielu rozmaitych powodów, polityka ta, lubo bezpieczna, nie podoba się nam. My, Anglicy, zawsze prowadziliśmy wojnę z naszymi współzawodnikami w handlu. Obecnie rywalem naszym na polu handlowem nie jest Francja, ale Niemcy. W razie wojny z Niemcami możemy wiele zyskać, a nie możemy nic stracić. W wojnie z Francją stracimy zawsze, bez względu na to, jak ona wypadnie. Dlatego przeciwni jesteśmy zbyt pospiesznemu wiązaniu się z państwami środkowo europejskiemi. Wobec danych okoliczności pozostają nam dwie drogi otworem: albo przejednanie Francji pod warunkiem ewakuacji Egiptu, albo podanie ręki Rosji. Z wielu względów bylibyśmy za tą ostatnią polityką.

„Marjonetki.”

Vaterland podaje swoim czytelnikom bardzo trafną charakterystykę radykalnego rzeszowskiego komitetu centralnego ludowego i ich przywódców, posła Lewakowskiego i dr. Iwana Franki. P. Lewakowskiego nazywa *Vaterland* tylko marjonetką w ręku zręcznego agitatora dr. Franki, przytacza sylwetkę dra Lewakowskiego, skreśloną tak zręcznie i trafnie przez posła Dawida Abrahamowicza, a znaną już naszym czytelnikom i dodaje dla lepszego scharakteryzowania nowego Rejtanika, podaną przez *Czas* opowieść, jak pewnego razu p. Lewakowski, jadąc z Wiednia do Krakowa wagonem I. klasy, w Trzebini przesiadł się do wagonu III. klasy, ażeby z okna wypowiedzieć demokratyczną mówkę do oczekujących go na krakowskim dworcu zwolenników. To chwilowe przeniesienie się ze stale zajmowanego wagonu I. kl. do wagonu III kl., dla zamanifestowania swoich „zasad demokratycznych“ — powiada *Vaterland* — doskonale charakteryzuje posła Lewakowskiego Innym jest dla siebie, a innym dla szerokich tłumów. Taki człowiek — mówi dalej *Vaterland* — nie może być rzeczywiście niebezpiecznym ani dla porządku społecznego, ani dla państwa, ani dla kościoła. Jeżeli jednak istnieje niebezpieczeństwo, grożące ze strony rzeszowskiego centralnego komitetu ludowego porządkowi społecznemu — a istnieć musi, skoro ks. biskup Łobos widział się aż zmuszonym do wydania kurendy — muszą w tym komitecie inne czynniki, w których rękach p. Lewakowski jest tylko marjonetką, a które spokojnie, energicznie i z świadomością dążą do celu, pierwszą odgrywać rolę. Otóż tym, który pociąga sznureczek powodujący skoki marjonetki, jest dr. Iwan Franko, fanatyczny agitator radykalnego ruchu. A dr. Lewakowski nie jest jedyną marjonetką w jego ręku. Franko kieruje całą grupą polskich, ruskich i żydowskich radykałów i posiada talent owe różnorodne marjonetki łączyć do jednego tańca — do tańca czerwonego internacjonału w Galicji. Ten internacjonał galicyjski obojętny jest zupełnie na narodowe sprawy, a tylko — podobnie jak internacjonał w innych państwach — rzuca się na katolicką religję i katolickie społeczeństwo, którego nienawidzi. Gdyby o jakimś pastorze lub rabinie tak pisano, jak piszą galicyjscy radykali o papieżu i biskupach, natychmiast podniósłby się okrutny gwałt wśród protestantów, lub rabinów całego świata. Istnieje więc niebezpieczeństwo, aby nienawiść do religji katolickiej, szerzona przez agitację rzeszowskiego centralnego komitetu ludowego nie została przeszczepioną do ludu i dlatego ks. biskup Łobos nie wahał się wydać znanej kurendy, chociaż wiedział, że przez to naraża się na szalone i wściekłe ataki burzycieli porządku społecznego.

Ambicja odgrywania roli publicznego kapelmistrza marjonetek jest zrozumiałą, ale mniej zrozumiałem jest dążenie zostania samemu polityczną marjonetką, chociażby nawet ta marjonetka nosiła szatę przywódcy. Dlatego słusznie nazwać można p. Lewakowskiego oślepionym lub oszołomionym. „Polacy — kończy *Vaterland* — mają swego Fausta, jest nim Twardowski. Jeżeli ten Twardowski przejęty był takiem pragnieniem czynu, jak niemiecki Faust, to poseł Lewakowski — chociaż co do pragnienia czynu nie ma z nim nic a nic wspólnego, jest mu o tyle podobnym, że ma swego ducha-kusiciela, którego ślepo słucha. Nagroda jednak, jaką za to otrzymuje, tekturowy hełm przywódcy, jest tak małą, że nie warto było dla niej „zapisywać swej duszy.“ (*G. N.*)

Ruch przedwyborczy.

Husiatyn. Otrzymujemy następujące pismo: W *Kurjerze Lwowskim* z dnia 30. sierpnia nr. 239 umieszczony jest przedruk korespondencji z Husiatyna do *Diła* o odbytym zjeździe przedwyborczym w sali rady powiatowej.

Korespondent utrzymuje, że na zjazd ten przybyli przeważnie sami tak zwani przez korespondenta, obszarnicy, żydzi, kilku urzędników i około 30 włościan. — Uchwalono wybór na posła z mniejszych posiadłości tutejszego powiatu hr. Gołuchowskiego i wysłano deputację do niego o przyjęcie mandatu W skład tej deputacji weszło 15 włościan z których tylko jeden wójt stanął, tak, że deputacja składała się tylko z tego wójta, dwóch urzędników i jednego nauczyciela ludowego.

Dla przedstawienia tego zjazdu w prawdziwym przebiegu przesyłamy Szanownej Redakcji objektywny opis, prosząc o umieszczenie w *Dzienniku*.

Na wezwanie komitetu centralnego mężowie zaufania zaprosili reprezentantów wszystkich stanów tutejszego powiatu na zjazd dnia 21. sierpnia 1895 roku do sali rady powiatowej w Husiatynie, a to w celu wybrania delegata na zjazd centralnego komitetu, oraz w celu wyboru ściślejszego komitetu powiatowego do przeprowadzenia akcji wyborczej posła na sejm z mniejszych posiadłości powiatu husiatyńskiego.

Na zjazd przybyli: przeważna część właścicieli większych posiadłości i dzierżawców, kilku urzędników, przedstawiciele inteligencji, kilkunastu izraelitów i wyraźnie dziewięćdziesięciu czterech włościan z okolicznych wsi.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Adolfa Cieńskiego wybrano delegatem do centralnego komitetu p. A. Cieńskiego, do komitetu wyborczego wybrano ze wszystkich stanów powiatu przybyłych na zjazd 23 członków. Po tej czynności p przewodniczący zamknął zebranie. Przed rozejściem się zgromadzenia, postawiono ze strony włościan wniosek zastanowienia się już na tem zebraniu nad wyborem posła do sejmu z mniejszych posiadłości. Po zgodzeniu się zebrania na postawiony wniosek, obrano przez aklamację ponownie p Cieńskiego przewodniczącym, który udzielił głosu włościaninowi z Czabarówki. W przemowie prostej, ale jędrnej, włościanin ten w imieniu zebranych tutaj włościan, postawił pod rozwagę zgromadzenia wybór na posła do sejmu z mniejszych posiadłości Adama hr. Gołuchowskiego prezesa rady powiatowej, podnosząc zasługi hr. Gołuchowskiego jako prezesa rady powiatowej dla dobra powiatu; staraniem jego pobudowano około 50 kilometrów dróg powiatowych, buduje się szpital powiatowy, podniósł uczynność dla włościan hr. Gołuchowskiego, który nigdy udającemu się do niego nie odmówi pomocy czy to moralnej, czy to materjalnej. W tym samym duchu przemawiało jeszcze kilku włościan i nauczyciel ludowy p. B.

Pan P... zaproponował wybór na posła p. Cieńskiego, który jednak stanowczo oświadczył, że mandatu nie przyjąłby, polecając w pięknej przemowie po polsku i rusku wybór hr. Gołuchowskiego. Na wniosek postawiony przez włościanina z Horodnicy, aby poprosić nieobecnego na zebraniu i czasowo także w domu nieobecnego hr. Gołuchowskiego do oświadczenia, czyli wybór na posła z mniejszych posiadłości przyjmie i zaproszenia go do przybycia na zwołać się mające zgromadzenie przedwyborcze, wybrano deputację z 18 uprawnionych do wyboru posła z mniejszych posiadłości.

W parę dni deputacja ta pod przewodnictwem prezesa ściślejszego komitetu wyborczego udała się do hr Gołuchowskiego w całym wybranym komplecie, a nie jak korespondent do *Diła* utrzymuje, że tylko przybyło 4 z wybranych, a z włościan przybył tylko jeden wójt, ale przeciwnie przybyli wszyscy wybrani włościanie, a nadto kilku niewybranych na zgromadzeniu włościan przyłączyło się do deputacji.

Hr. Gołuchowski przyjął proponowany wybór i przyrzekł przybyć na zebranie przedwyborcze wybranych już wyborców z mniejszych posiadłości.

Za komitet wyborczy

Prezes *Cielecki.* Sekretarz *Adam Bielecki.*

*

Żywiec. Na podstawie §. 19 ust. pras. upraszam o umieszczenie następującego sprostowania korespondencji z Żywca, umieszczonej w *Dzien. Polsk.* Nr 247..

„Nieprawdą jest, jakobym w gwałtowny sposób napadł na wszelkie stany społeczne i odsądzał je od wszystkiego tego, czego u człowieka uczciwego spodziewać się należy. Nieprawdą jest, jakobym o znaczenu sejmu itd. z nauk uniwersyteckich wiedział. gdyż takiego wykładu wcale nie słuchałem. Prawdą natomiast jest, że powiedziałem, iż wszelkie zło szlachcicom przypisać należy, bo oni mają olbrzymią większość w sejmie Przekręconem jest moje wyrażenie się: a więc rżnijmy szlachciców itd. albowiem powiedziałem: „A więc rżnijmy szlachciców, a gdzie cepy, a gdzie kosy — powiadają niektórzy — nie bracia źle byłoby to, dostalibyście się do kozy, a nie przysłużylibyście się w niczem waszej sprawie; żyjmy ze szlachtą jak brat z bratem, ale walczmy z nią o nasze prawa, które nam wydziera, w sposób ustawą dozwolony“.

Nieprawdą jest, jakoby włościanie ze wstrętem o mnie opowiadali, owszem moja przemowa nagrodzoną została hucznemi oklaskami, niemal wszyscy dziękowali mi po zgromadzeniu za pouczenie ich o wyborach i powiedzieli mi, że wybraliby mnie na posła gdybym był starszy. Nieprawdą jest, jakobym powiedział, że posłem do sejmu nie powinien być ani ksiądz i t. d. owszem, mówiąc o całym kraju wyrażałem się zawsze, aby w kurji małej posiadłości wybierano na posła chłopa, albo człowieka, który złożył dowody, że pragnie dobra ludu, a dopiero przechodząc do powiatu żywieckiego powiedziałem, że u nas może być tylko chłop posłem, albowiem niema tu człowieka z innego stanu, któryby już pracował dla ludu Nieprawdą jest jakoby dr. Miodoński dał mi krótką odprawę, albowiem dr. Miodoński przemawiał po dwakroć, przekręcając moje słowa i po dwakroć zbijałem wszystkie jego zarzuty. Nieprawdą jest, jakoby zgromadzeni rozeszli się bez żadnego pozytywnego rezultatu, albowiem utworzono komitet ludowy. Nieprawdą jest, jakoby szanse p. Bronisł. Sądeckiego po tem zgromadzeniu się polepszyły, owszem wszyscy obecni postanowili na chłopa głosować.

Z poważaniem
Piotr Bielewicz

P. S. Sądząc, że Szanowna Redakcja zawsze występuje w obronie prawdy, mam tę błogą nadzieję, że nie tylko same zaprzeczenia lecz cały list dosłownie umieści“.

Czynimy zadość temu życzeniu autora — jak to widzi — a zarazem wyrażamy ubolewanie, iż stylizacja §. 19 jest tak.. elastyczną

*

Sambor. Przed bardzo licznie zgromadzonymi wyborcami, między którymi było też wielu włościan, zdawał onegdaj sprawę z swych czynności poselskich prof. dr. Czyżewicz, który przedstawił w krótkości działalność ostatniej kadencji sejmowej i swój udział w pracach sejmu. W licznych interpelacjach poruszono bardzo wiele spraw żywotnych. Dr. Czyżewiczowi uchwalono po odpowiedziach na interpelacje jednomyślnie wotum ufności, uznania i podziękowania.

Dr. Czyżewicz zgłosił ponownie swoją kandydaturę, przedstawiając jako wyznanie wiary złożoną relację i odpowiedzi na interpelacje.

Oprócz prof. Czyżewicza zgłosić mają swe kandydatury p. Słotwiński, radca sądowy, p. Popiel, syn byłego posła sejmowego i dyrektor p Petelenz.

Ma się jeszcze pojawić kandydatura Rusina. Prof. Czyżewicz największe ma szanse ze wszystkich kandydatów.

*

Wieliczka. Z mniejszych posiadłości kandyduje p. Karol Czecz. Włościanie mają osobny komitet.

*

Stryj. W Skolem wygłosił onegdaj hr. Karol Dzieduszycki mowę kandydacką, przyjętą przez wyborców nader sympatycznie.

*

Przemyślany. Włościaństwo utworzyło komitet przeciwko Romanowi hr. Potockiemu, stawia-

---

(41)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Helena mimowolnie spojrzała na okrwawioną głowę męża, wydało się jej, że twarz ta jeszcze grozi, przeklina.. i przestraszona, pod nogi Hnatkowi upadła. Hnatko w swojej zapamiętałości nie zważał na nic, przestąpił bezwładnie leżącą Helenę i konia dopadł. Za nim pędziło w ślad czterech towarzyszy.

— Jedźmy! — zawołał Hnatko — niech inn gospodarzą na zgliszczach... U nas najbogatsza część zdobyczy!

Dopadli koni, przemknęli jak wichry przez wązkie, sadami otoczone uliczki Rubania — i w stepie zielonym zginęli. Nikt za nimi w pogoń nie pędził, bo straż spała snem trupim, spojona gorzałką.

Daleko już na stepie Hnatko odwrócił się po za siebie: na niebie błyszczała szeroko łuna pożarna.

— Jeszcze pali się... — rzekł,

— Do rana się skończy — odpowiedziano.

Po odjeździe hajdamaków, mamka znalazła w trawie na półomdlałą Helenę i do najbliższej chaty ją zaprowadziła. Trzeba było poczekać do rana i dać znać do Niemirowa o tem, co się stało. W części to, co się stało, wyświetliła łuna pożarna, a szczegółów udzielił posłaniec, który udał się przedewszystkiem z wiadomością do Calińskiego, ale oprócz tego, że hajdamacy dom podpalili i na Sawę napadli — nic więcej powiedzieć nie umiał.

Caliński wysłuchał relacji, brwi nachmurzył i rzekł sam do siebie:

— Niechaj się kozak w tym ogniu usmarzy!

Pomimo to, kazał konia osiodłać i w asystencji kilku żołnierzy do Rubania pojechał. Na wsi nie było u kogo wiadomości zasięgnąć, bo osadnicy pochowali się po dziurach i żaden głowy nie wychylił, dopóki burza nie przejdzie, z obawy, aby nie być pociągniętym do odpowiedzialności. Jechał tedy pustemi ulicami po w roli, aż nareszcie z po za drzew poczęła wychylać się sadyba Sawy. Nie była to już sadyba, ale dopalające się zgliszcza, stosy zwęglonych belek, sterczące ogorzałe słupy i kominy a dziedziniec zarzucony na pół dopalonemi snopami. Po nad tą ruiną, gdzieniegdzie kurzył się dym jeszcze i panowała cisza skończonego pożaru; na placu oprócz resztek i popiołów nie było żywej duszy.

Caliński wjechał wolno na dziedziniec i rozglądał się do koła: szukał Heleny. Na widok tych zgliszcz oschło jego serce uderzyło mocniej, bo przecież w tym domu mieszkała kobieta, którą on kochał i jego syn. Niespokojnem okiem wodził do koła, wtem koń jego potknął się o coś — Caliński spojrzał na bok i spostrzegł leżący tułów bez głowy; przypatrzył mu się i poznał Sawę. Zatrzymał konia i długo w rozciągnięty kadłub Sawy patrzył.

— Nadtoś często zdradzał.., — pomyślał sobie i konia nazad wrócił; pragnął rozpytać kogoś o Helenę Już za wrotami sadyby spostrzegł chowającego się za pokrzywy pod płotem chłopaka.

— Hej! ty! a wyłaź no.. — zawołał.

Chłopak jeszcze głębiej się schował.

— Wyłaź, bo cię ztamtąd wypłoszę!

Przestraszony chłopczysko głowę wysunął.

— A gdzie ci, co z pożaru uciekli? — spytał go Caliński.

Chłopiec, dłubiąc palcem w nosie, na maleńką chatę pośród drzew schowaną pokazał.

— Ot gdzie...

Ale w tej chwili drzwi od chaty otworzyły się i wyszła mamka, a za nią blada Helena, trzymając syna na ręku, ukazała się na progu.

Dojrzawszy Calińskiego, kilka kroków ku niemu postąpiła.

— Ach, Boże! jaka ja nieszczęśliwa... — wyjąkała i na głos rozpłakała się.

Caliński starał się uspokoić płaczącą Helenę i panować nad sobą, aby wojskowego animuszu nie skompromitować.

— Koniec już... — rzekł po chwili do uspokojonej nieco Heleny, która zdaje się, znaczenie tych słów zrozumiała.

— Myślałam, że umrę tutaj... że się na mnie całe piekło szatanów zwaliło... Niech ojciec konie zaraz po mnie przysyła... jednej godziny nie chcę tu być..

Na wspomnienie chwili przeżytej, przestrach ją opanowywał i płakać znowu poczęła.

— Uspokójże się waćpani... nie godzi się przecież rozpaczać... nieszczęścia już się skończyły, a umarli na ziemię nie wracają..

Caliński został jeszcze na pocieszenie Heleny czas jakiś, tymczasem na smutną wiadomość pożaru w Rubaniu, przyjechali ojciec i matka i córkę z dzieckiem do domu zabrali.

Hnatko, z towarzyszami podążał dalej stepem, nie troszcząc się bynajmniej o to, co się w Rubaniu dziać będzie; on swego dokonał: zemścił się sam za wszystkich i głowę zdrajcy wiózł przytroczoną do siodła Podążał teraz na futor Dabiżów, aby łeb ucięty Werłanowi i Matwijowi pokazać. Jadąc zwyczajem kozackim po mału i nocami tylko, zaledwie na trzeci dzień na noc zdążył na futor dojechać. Było już bardzo późno, do chaty więc nie poszedł, ażeby chorego nie budzić. Z konia zdjął siodło i podłożył sobie pod głowę, mając zamiar przenocować pod chatą, konie puścił na paszę a troki z przymocowaną do nich głową Sawki rzucił pod przyźbę.

Z rannem słońcem porwał się na nogi i do chaty poszedł. Werłan bardzo podupadł na zdrowiu; wycieńczał, wychudł, miewał w nocy gorączkę, a rana zaogniła się i groziła rychłą śmiercią. Ratunku nie było żadnego; trzeba było pogodzić się ze śmiercią, która lada dzień nastąpić mogła.

Jak tylko słońce ogrzało nieco powietrze, stary Matwij wprowadzał Werłana pod chatę, ścielił mu miękkiej trawy i kładł do słońca. Kiedy rano wszedł do chaty Hnatko, Werłan przywitał go spojrzeniem.

— Wróciłeś?

— Sawa już nie żyje — odrzekł mu Hnatko.

Werłan lekko głową ruszył.

— Niech mu tam Pan Bóg sędzią będzie! Zgubił i nas i siebie.. zmarnował się...

Po tym wysiłku zamilkł nagle.

Matwij zwrócił się do Hnatka

— Pomóżno mi wyprowadzić na słońce atamana..

Obaj wzięli go lekko pod ramiona, na świeże powietrze wyprowadzili i pomogli położyć się na trawie; potem Hnatko jął długo opowiadać o tem, jak się do Rubania dostał i jak zamiaru swego dokonał.

Wysłuchawszy tego opowiadania w milczeniu, Werłan niechcący rzucił wzrokiem ku stronie, gdzie leżało siodło Hnatka, a opodal od niego okrwawiona głowa Sawy. Smugi zapiekłej krwi różnej szerokości, przyschły do bladej twarzy, półotwarte brudno-zielone usta, odkrywały szereg białych zaciśniętych zębów, nastroszone wąsy krwią pobryzgane — wszystko to nadawało twarzy wyraz jakiejś zastygłej dzikości. Jeszcze z nocy najpracowitsze mrówki, poczuwszy w pobliżu żer świeży, poczęły z różnych stron ściągać do leżącej na ziemi głowy Sawki i po całej twarzy biegały z jakimś gorączkowym pośpiechem; jedna partja biegała do góry, do czoła, do oczów, druga wracała ztamtąd do szyi, spotykały się z sobą, zatrzymywały się chwilkę, jakby udzielały sobie jakichś wiadomości i — rozchodziły się znowu. Jak tylko słońce błysnęło — zjawiły się muchy zielone, padały z łoskotem na zamknięte powieki, przechadzały się po nich, jakby szukały dogodnego miejsca, gdzieby ssawki swoje zapuścić mogły; od przyźby ostrożnie, ociężale i leniwie pełzała czarna umarlica, przynęcona zapachem pożywnego jadła...

Werłan wpatrywał się długo w te wyścigi za pożywieniem, potem mimowolnie głowę odwrócił i z uczuciem głębokiego żalu, w którym odbijały się echa niezniszczonych nadziei, rzekł do obecnych:

— Wichrzyłeś jak burza... wszystkiego było ci mało — a teraz czy masz więcej? Uspokoiłeś się na wieki... Jeszcze trochę czasu przejdzie i pozostaną tylko białe kości czaszki, a nikt nie domyśli się nawet, że to resztki niespokojnej twojej głowy...

Zdecydowano, że Hnatko głowę Sawki na Sicz odwiezie, ażeby pokazać, że zdrajca pokarany został.

— I do Moszen wstąpisz—mówił Matwij — oddasz Marusi pistolety, ratyszcze połamane, szablę po szczerbioną, ażeby wiedziała że ojciec jej zginął po kozacku.

Mimo to, Matwij zatrzymał jeszcze Hnatka na futorze; Werłanowi było coraz gorzej, coraz mniej było nadziei na uratowanie życia; znachory i znachorki twierdzili w głos jeden, że kula, która mu pod sercem siedziała, zaklęta, bo inaczej byłaby wyszła już dawno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ją kandydaturę chłopów Iwana Sawczyna z Zadwórza i Iwana Sikorskiego z Biłki.

*

Kałusz. Jak grzyby po deszczu, tak u nas co chwila występuje na jaw jakaś kandydatura, mniej lub więcej sympatyczna. Rusini nie mogą się pogodzić, gdyż każda „partja", a jest ich tu kilka, — jeśli nie kilkanaście — agituje zażarcie za swoim kandydatem. Jedni stawiają Romańczuka, lecz kandydatura tegoż najmniej ma szans, jak również moskalofila Baczyńskiego tut. notarjusza. Garstka widzi w ks. Rożańskim proboszczu z Mościsk przyszłego posła.

Z polskich kandydatów jest również kilku, ale ci wobec znacznej przewagi Rusinów w naszym powiecie, nie mogą mieć nadziei wybrania — zwłaszcza, że mężowie zaufania komitetu centralnego z dziwną i karygodną apatją na tę sprawę tak ważną dla nas się zapatrują, a skutek tego jest ten, że wielu poważnych kandydatów nawet wcale swoich kandydatur nie stawia.

*

Jarosław. W sobotę odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze z kurji mniejszej własności. Zaproszeni byli wójtowie i po kilku radnych z każdej wsi, po kilku reprezentantów miasteczek i wszyscy księża. Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne. Mieszczanie i włościanie brali w niem udział, pomimo nalegań kilku zwolenników komitetu rzeszowskiego, którzy chcieli ich od tego udziału odciągnąć. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego hr. Stefana Zamoyskiego przemawiał poseł do rady państwa, ks. kanonik Pastor, przedstawiając zgromadzonym, że powinniby oświadczyć się tylko za takim kandydatem, któryby miał odpowiednie zdolności, sprawy sejmowe dokładnie znał i posiadał zaufanie całego powiatu. Po nim zabierało głos trzech włościan z różnych okolic powiatu, stawiając kandydaturę prezesa tutejszej rady powiatowej, księcia Jerzego Czartoryskiego, którą też poparli p. notarjusz Janicki w imieniu wyborców z miasteczek, ksiądz Pastor, p. Żurowski i przewodniczący. Niektóre głosy wprawdzie dały się słyszeć, że należałoby wybrać chłopa, kandydata jednak nie wymieniano. Książe Czartoryski oświadczył, dziękując za okazane mu zaufanie, że wybór przyjmie.

*

Kolbuszowa. Ludowy komitet centralny wezwał okręgowy komitet ludowy tutejszego powiatu, aby zaprosił radcę sądowego p. Michniewicza (?!) z Rzeszowa do kandydowania z mniejszej własności powiatu kolbuszowskiego.

*

Kołomyja. Wyłoniła się tutaj kandydatura p. Jana Kleskiego, właściciela dóbr Wierzbięża, członka rady powiatowej kołomyjskiej.

*

Wadowice. Zapowiedziane zgromadzenie stronnictwa ludowego odbyło się dnia 6 b. m. przy udziale około 400 włościan z całego okręgu wyborczego: Ogółem reprezentowanych było sześćdziesiąt kilka gmin. — Zebranie zagaił włościanin Antoni Styła z Choczni na temat obudzonej samowiedzy ludu, potrzeby radzenia o sobie samym i zdążania do celów, wytkniętych polskiemu ludowi przez „króla naszego bez berła i korony" Tadeusza Kościuszkę. Przewodniczącym zebrania wybrano wójta z Zebrzydowic Franciszka Bielę, zastępcą Antoniego Styłę, sekretarzem Jana Zajączka z Piotrowic.

W kwestji prawyborów, postanowiono nie wybierać prawyborcami księży, pisarzy gminnych i nauczycieli, a to ze względu na ich zależność, wreszcie wybrano komitet przedwyborczy stronnictwa ludowego dla okręgu wadowickiego.

Kandydaci do mandatu poselskiego mają do 15. b m. zgłosić pisemnie kandydaturę na ręce przewodniczącego

*

Kołomyja. Wiec moskalofilski, zwołany do Kołomyi na ubiegłą niedzielę przez dra Dudykiewicza i towarzyszów, zrobił najkompletniejsze fiasko, jak donosi *Gazeta kołomyjska*: Po ukonstytuowaniu się zgromadzenia, zabrał głos p. Dudykiewicz i mówił długo, szeroko i z właściwą sobie swadą na temat bliskich wyborów, pouczając zgromadzonych o kwalifikacji przyszłego posła i potrzebie rychłego oglądnięcia się za kandydatem. Odpowiedział chłop z Baliniec w ten sens: „Znamy was dobrze. Wy jesteście Moskal i ciągniecie nas pod knut do Rosji, gdzie tak dobrze jest naszym braciom ukraińskim. Chcecie dzielić ich dolę, no to idźcie tam wy i wszyscy wam podobni, a nam dajcie spokój. Zresztą my już od miesiąca mamy i komitet i kandydata." Łatwo sobie wyobrazić konsternację, jaka w obozie twardych zapanowała po tej śmiałej mowie chłopa z Berezowa Dr. Dudykiewicz zapytał z ironją mowcę, kto go „nauczył" tak mówić. „Nauczył, albo nie nauczył — odciął, jak siekierą, chłop — „a wam zasię pytać mnie o to".

Ze świata.

(Zgon arc. Władysława — Cholera w Rosji — Wypadek ks. Aosty — Konferencja paryska w sprawie miar i wag).

Nagły zgon arcyksięcia Władysława — młodszego syna tyle ukochanego przez Węgrów arc. Józefa — pokrył całą krainę Arpada żałobą szczerą i serdeczną. Pominąwszy już bowiem przywiązanie Węgrów do swego króla, i gorące — powtarzamy — sympatje, jakiemi znów specjalnie tego kuzyna królewskiego, naczelnego wodza honwedów, arcyks. Józefa powszechnie tam otaczają, sam arcyks. Władysław był ulubieńcem całego narodu dla swego węgierskiego patrjotyzmu. Opowiadają o nim — co swoją drogą wcale nieprawdopodobnem się wydaje—że do 17 roku życia żadnym innym językiem nie władał, jak tylko po węgiersku, a po niemiecku zaczął się uczyć dopiero w akademji wojskowej. Można tedy pojąć łatwo, jak społeczeństwo, aż do szowinizmu gorącego tyle patrjotyczne, co węgierskie, odczuwa dziś żal serdeczny skutkiem tragicznej śmierci swego ulubieńca. Jak najczęściej w podobnych wypadkach się dziać zwykło, głos publiczny obwinia niesłusznie lekarzy, w pierwszym zaś rzędzie prof Janny'ego, że bądź to przez lekceważenie i zaniedbanie rany, bądź może przez nieuctwo, spowodowali zgon młodzieńca. Wszelakoż ani jedno ani drugie nie da się nawet pomyśleć i nie ulega chyba wątpliwości, że zakażenie krwi sprowadziła była na miejscu wypadku pierwsza doraźna pomoc, udzielona przez niewłaściwe ręce. Tamowano krew chustkami, pakułami, być może nawet ziemią i nader łatwo wtedy już wprowadzono do organizmu zabójcze czynniki. Zresztą jak się pokazuje, kula, która ugodziła arcyksięcia, była wybuchającą, i zabierając ze sobą szczątki z ubrania, dopiero wewnątrz nogi pękła. — Jeden, jedyny zarzut, czyniony obecnie Janny'emu, podlegać może dyskusji. Dotyczy to mianowicie faktu, że przywołany z Budapesztu do rannego, nalegał stanowczo na przewiezienie go do szpitala w stolicy. Powiadają tedy, iż w pierwszym rzędzie ta droga mogła choremu zaszkodzić, następnie atmosfera szpitalna — pomimo desinfekcji — przepełniona jednak miazmatami, musiała ujemnie podziałać na stan chorego. — Dzienniki notują, iż pierwszy to wypadek w rodzinie cesarskiej, że jeden z jej członków pozostawał w opiece szpitalnej. Gdy go przywieziono do gmachu „Czerwonego Krzyża", dano mu „numer 562" i sporządzono protokół, jak z każdym innym pacjentem. Na odnośnej kartce zanotowano: „Chory pomieszczony został w oddziele chirurgicznym i opłaca należytość I. klasy 6 zł dziennie".

Szczegóły o ostatnich chwilach zgasłego są wprost rozrzewniające. Rozpacz nieszczęsnych rodziców była oczywiście bezgraniczną, tem więcej, że katastrofa tak niespodzianie spadła na rodzinę. Wszakże wydawał się zrazu stan chorego tak normalnym, że arc. Józef — podobno bardzo niechętny w ogóle wszelkiemu rozgłosowi — polecił nie wydawać biuletynów lekarskich... Zwłoki arcyksięcia, przybrane w mundur porucznika 37 p p. — spoczęły w dwu trumnach: alpakowej i miedzianej. Skutkiem gangreny, szerzącej się z niesłychaną szybkością nawet po zgonie, ciało arcyksięcia zaczęło się wnet rozkładać i musiano pierwszą trumnę wkrótce zamknąć hermetycznie. Jak wiadomo, pogrzeb odbędzie się jutro. Trumna arcyksięcia Władysława stanie w grobowcu pod kaplicą Zygmuntowską.

* * *

Straszny gość azjatycki — cholera — zawitał znów na dobre w granice carstwa. Rząd petersburgski, który od czasu do czasu usiłuje na zewnątrz przybierać maskę cywilizacji, ogłosił obecnie światu, jaką to armję lekarzy, aptekarzy, felczerów itp. wysłał na Wołyń — do okręgów zarazą nawidzonych — gwoli zwalczania groźnego tego nieprzyjaciela. Wszelakoż o pozytywnych rezultatach tej ekspedycji anticholerycznej nie słychać do tej pory. Według relacyj autentycznych, ilość zasłabnięć w ciągu tygodnia od 11. do 17. sierpnia była wprawdzie nieco mniejsza, aniżeli w poprzednim od tegoż tygodniu, natomiast ilość wypadków śmiertelnych zdwoiła się była. Wynosiła więcej aniżeli ½ część zasłabnięć, co w dzisiejszych stosunkach oznacza śmiertelność niesłychaną W rzeczonym tygodniu skonstatowano urzędownie: w pow. starokonstantynowskim 79 zasłabnięć a 35 wypadków śmierci; w pow. nowogrodzko wołyńskim 36 zasł. a 8 śm.; w pow. zasławskim 516 zasł. a 178 śm; w pow. dubieńskim 34 zasł. a 13 śm; w pow ostrogskim 472 zasł. a 202 śm; w pow. krzemienieckim 772 zasł. a 227 śm. Ogółem w gubernji wołyńskiej zachorowało w 7 dniach 1 909 osób a 663 zmarło! Procent szalenie wielki, który ze względu na pobliże ognisk epidemji, nakazuje jak największą baczność powołanym do tego władzom w kraju naszym.

* * *

Z Rzymu donoszą, że książę Aosty — ten właśnie, który przed kilku tygodniami zaślubił ks. Orleańską — miał w miniony piątek brzydki wypadek, który mógł się fatalnie dlań skończyć. Mianowicie dnia tego wieczorem wyjechał był z żoną na spacer i sam powoził. Nagle w pobliżu Altezzano konie spłoszyły się: unosząc powóz, złamały dyszel i porwały uprząż. Wśród tego książę spadł z kozła i potłukł sobie dotkliwie prawą rękę i prawe biodro, co w danej sytuacji było jeszcze najłagodniejszą ewentualnością. Księżna i jej towarzyszka wyszły z wypadku obronną ręką. Zaznały tylko strachu i przerażenia.

* * *

W Paryżu obraduje obecnie międzynarodowa konferencja w sprawie miar i wag. Zagaił ją minister spraw zagranicznych Hanotaux a po nim przemawiał przewodniczący, delegat niemiecki prof. Förster, wykładając zadania, jakie zebranie ma przed sobą do spełnienia. Pierwszem z nich jest — zdaniem mowcy — dokładne oznaczenie stosunku miar i wag metrycznych do dawniejszych tychże systemów, które używane bywają do tej pory w pracach pisarzy uczonych. Drugiem zadaniem jest poprawa kontroli metrycznych jednostek mierniczych. Jak dotychczas zasadzała się ta jednostka na pomiarze ziemi — a metr miał być 1/10000000 częścią kwadranta ziemi pomiędzy równikiem a biegunem północnym. Według tego wymierzono długość przechowywanej w Paryżu sztaby platynowej, która przedstawia w ten sposób prototyp metra. — Tymczasem wyłoniła się inna propozycja. Otóż uczony fizyk amerykański Michelson który pracuje w „międzynarodowem biurze dla wag i miar" w St. Cloud, wnosi, iżby jednostka metryczna polegała nie na pomiarze południka, lecz na długości fal świetlnych, że przeto wobec wielkiej stałości tychże, dokładna miara metryczna mogłaby być wszędzie i zawsze z pomocą eksperymentu fizykalnego wykazaną i odpadłaby raz na zawsze potrzeba odwoływania się do paryskiego prototypu metra. — Wreszcie będzie też zadaniem obecnej konferencji, jeszcze ściślej ustanowić wagę kilograma, jaką daje woda zawarta w jednym sześciennym decymetrze. — Następne posiedzenia konferencji odbywają się w St. Cloud, w pawilonie „de Breteuil".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 10. września.

Teatr hr. Skarbka: „Małżeństwo na próbę." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (10.): Mikołaja z Tolent. Wschód słońca o godzinie 5. minut 36, zachód o godzinie 6. minut 16.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dr. Julian Gierowski. W moskalofilskim *Halyczaninie* czytamy: Dr. Julian M. Gierowski, niegdyś prezes Domu Narodnego, w r. 1885 przeniesiony „ze względów służbowych" ze Lwowa do Insbruku w Tyrolu, po 10 letnim pobycie tamże, przeniósł się do Czerniowiec, gdzie otworzył kancelarję adwokacką. Nie wątpimy, że powyższa wiadomość ucieszy publiczność *russką* wogóle, a przedewszystkiem bukowińską tem więcej, że na bukowińskiej Rusi ogromny brak obecnie patrjotów, oddanych szczerze sprawie narodowej i jej interesom."

Omyłka. W sprawozdaniachze zjazdu leśników w Nadwórnej zaszła omyłka w nazwisku p. Ligmana, którą niniejszem prostujemy.

Z poczty. Czasowo zwinięty urząd pocztowy w Mikołajowie koło Bóbrki (powiat Bóbrka) wejdzie z dniem 11. września 1895 roku ponownie w życie.

Z dniem 16. września 1895 roku wejdzie w życie urząd pocztowy w Tyliczu ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń stanowić będą gminy i obszary dworskie: Tylicz, Mochnaczka Wyżna, Mochnaczka Niżna i Muszynka.

Niebezpieczna „osoba". Ajenci policyjni Weitmann i Rosenstreich uwięzili niebezpiecznego nałogowego złodzieja, Jana Osobę, który dopiero przed kilku dniami opuścił mury więzienia, gdzie odsiadywał karę za zbrodnię kradzieży. Osoba po wyjściu z więzienia prowadził życie hulaszcze i włóczył się po szynkowniach, co zwróciło uwagę policji. Wczoraj dał Osoba żydowi Leibie Moreszteriegowi przy ulicy Sieniawskiej pod l. 12 rozebrany na kawałki ciężki srebrny rzeźbiony kielich kościelny, łyżeczkę i patynę pozłacaną z prośbą, by mu to sprzedał. Sprytni ajenci odebrali żydowi te skradzione prawdopodobnie w jakimś kościele przedmioty, a Jana Osobę aresztowali w szynkowni. Przy Osobie znaleziono pierścień złoty i 3 zł. 60 ct. gotówką. Równocześnie odbyta rewizja u kochanki jego, Barbary Bereźnickiej, nie dała dodatnich rezultatów. Osoba zeznał początkowo, że kielich i patynę otrzymał jeszcze w roku 1893 od Jamińskiego i Szymańskiego na Węgrzech w Debreczynie. Obaj ci zacni towarzysze odsiadują jeszcze karę za zbrodnię kradzieży, bardzo łatwo więc będzie dowiedzieć się prawdy. Przedmioty otrzymane od nich miał zakopać Osoba na Wysokim Zamku, skąd je po wyjściu z więzienia wykopał i chciał sprzedać.

Sprytny złodziej zmienia co chwilę swe zeznania, jest jednak rzeczą pewną, że przedmioty te pochodzą ze znacznej kradzieży kościelnej, a tryb życia, jaki Osoba prowadził, wskazuje, że znaczną ich część musiał już żydom sprzedać. Jana Osobę, wraz z kochanką Barbarą Bereźnicką uwięziono.

Wstrzymanie ruchu. Wskutek uszkodzenia mostu przy kilometrze 41 8 przez pożar, na szlaku Hatna Kimpolung, został wstrzymany ruch wszelakich pociągów na części szlaku tego pomiędzy stacjami Gurahumora Kimpolung, jakoteż na odnodze kolejowej Wama Russ-Moldawitza z dniem 7. września br. na czas nieograniczony.

Jak się w tej chwili dowiadujemy, ruch pociągów osobowych przywrócono, przyczem pasażerowie będą się musieli przy moście przysiadać Ruch towarowy wstrzymany i nadal.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło dr. Edwardowi Graubartowi, lekarzowi praktykującemu w szpitalu św Łazarza w Krakowie, na zmianę nazwiska rodowego na „Grażyński."

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 20 0°C., najwyższa + 27 8°C., najniższa + 10 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 28°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 procent. Opadu nie będzie.

Cholera. Do dnia onegdajszego zachorowało w Tarnopolu na cholerę 22 osób z tych zmarło 10. Dziwić musi każdego, że dotychczas tak mało przedsięwzięto celem uśmierzenia zabójczej zarazy. Kiedy za rządów komisarza rządowego wybuchła w kraju (a nie w mieście) cholera, więcej w tym kierunku zdziałano. Wówczas desinfekcjonowano wszystkie ulice, a podwórza domów zlewano karbolem. Obecnie zaniechano tego. Magistrat powinien natychmiast zlewy i rynsztoki kazać gruntownie desinfekcjonować.

W mieście Tarnopolu zachorowały na cholerę w dniach 7. i 8 września trzy osoby i tyleż umarło, pozostaje w leczeniu ośm osób.

W Berezowicy Wielkiej, w powiecie tarnopolskim zachorowały dwie osoby.

W żadnej zresztą innej miejscowości w kraju nie ma obecnie stwierdzonych wypadków cholery.

Głośna sprawa. Wielką sensację w całej okolicy Proskurowa na Podolu rosyjskiem wzbudziła wieść o aresztowaniu przez sędziego śledczego trzech braci, obywateli ziemskich, Aleksandra Mikołaja i Jana Szpanowskich, synów bardzo bogatego obywatela, właściciela dóbr Bedrykowce, p. Bolesława Szpanowskiego. — Aresztowanie nastąpiło skutkiem podejrzenia młodych Szpanowskich o zabicie pastucha Adama Soroczyńskiego, który ukradł tym panom 40 rubli 50 kopiejek. Trupa znaleziono w lesie pod dębem, a panowie Szpanowscy opowiedzieli, że Adam Soroczyński, ukradłszy im pieniądze, a męczony wyrzutami sumienia, wdrapał się na szczyt dębu i zeskoczywszy stamtąd na ziemię, odebrał sobie życie. Tymczasem oględziny lekarskie wykazały, że śmierć bynajmniej nie nastąpiła przez samobójstwo, lecz wskutek pobicia drągiem żelaznym. Zachodzi więc przypuszczenie, że Szpanowscy, chcąc mu odebrać ukradzione im pieniądze, zmuszali do tego pastucha biciem i bili go dopóty, póki ducha nie wyzionął. Ojciec ich chciał złożyć za synów 80.000 rubli kaucji, lecz władze sądowe jej nie przyjęły i zatrzymały pod zamknięciem wszystkich trzech młodych ludzi. P. Bolesław Szpanowski, ojciec, człowiek niezmiernie bogaty, słynie w okolicy, jako wielki dziwak, który nie dał swym synom najmniejszego wykształcenia, zmuszając ich do najprostszej pracy około roli w jednym ze swych folwarków, gdzie właśnie popełnioną została przez owego pastucha kradzież.

Pożary. We wsi Plehowie koło Pomorzan drugi raz już w tym roku wybuchł pożar wskutek podpalenia. Spalił się mianowicie dnia 30 sierpnia młyn tamtejszy

Z Czerniowiec donoszą, iż część mostu kolejowego koło Woronetu spaliła się w sobotę rano. Wskutek tego powstała przerwa w ruchu kolejowym, która potrwa przez kilka dni.

Dziwoląg. Przy rogatce mostowej na rządowym gościńcu w Synowódzku wyżnem (między Stryjem i Skolem) czytamy obok dwugłowego orła napis: C. k. Pober mito drogowego. Czyż już żaden z przejeżdżających tamtędy c. k. komisarzy, inspektorów i inżynierów nie zauważył tego?

Ofiarność kulturtregera. W *Warsz. Dnienn* czytamy; Fabrykant z miasta Łodzi A. G. Hertig ofiarował tysiąc rubli do zupełnej dyspozycji arcybiskupa chełmskiego i warszawskiego Flawjana. Połowę wymienionej sumy (500 rubli) jego wysoka przewielebność przesłał pozostającemu pod najwyższym protektoratem chełmskiemu prawosławnemu bractwu Najświętszej Matki Boskiej, pozostałe zaś pieniądze z woli arcybiskupa zostały podzielone między rozmaite instytucje, a mianowicie: rs. 200 oddano warszawskiemu bractwu prawosławnemu Świętej Trójcy, rs. 150 przelano do funduszu opiekuńczego ubogich wychowańców chełmskiego seminarjum duchownego i 150 rs. do takiegoż funduszu szkoły duchownej chełmskiej." Pytanie: jaki p. Hertig ma interes w tem?

Teatr warszawski. Czytamy w *Warsz. Dnienniku*:

W ostatnim nrze pisma włoskiego *Il mondo artistico* zamieszczono obszerny artykuł, poświęcony pamięci i działalności zmarłego dyrektora teatrów tutejszych, A. A. Karandiejewa.

Wyrażając się bardzo sympatycznie o osobie zmarłego i wyliczając w dziedzinie sztuki scenicznej wszystko to, co w warszawskich teatrach rządowych za czasów Karandiejewa zdziałano, autor tej korespondencji, widocznie dobrze obeznany ze stanem miejscowych spraw teatralnych, myli się jednakże w dwu punktach.

Naprzód nominacja Karandiejewa na miejsce Palicyna nastąpiła nie dlatego, że jenerał gubernator J. W. Hurko chciał powiększyć dochody teatrów, celem pokrycia wydatków przebudowy teatru Wielkiego, lecz owszem wywołały ją przyczyny, o których mówić tu niewłaściwie. (Dlaczego?)

Powtóre, nie istnieją (?) wcale żadne rozporządzenia ani władz miejscowych, ani rządu wyższego w sprawie ograniczenia opery polskiej, a pozwalające tylko na przedstawienia „Halki" i „Strasznego dworu."

Jeźli inne opery polskie nie bywają przedstawiane, to tylko dlatego, że nie istnieją. (?) Nie mówimy tu, naturalnie, o takich dziełach muzycznych, które spoczywają w archiwach teatralnych i nazywają się operami; jeżeliby w polskim repertuarze operowym istniały znośne (?) dzieła muzyczne nie narażające uszu słuchaczy na udręczenie, to naturalnie, dawno już pojawiłyby się na scenach: lwowskiej lub krakowskiej; jednakże i te ostatnie zadowalniają się wyłącznie operami kompozytorów włoskich, przerywając je tylko tą samą „Halką" i tymże „Strasznym Dworem" | („Hrabina" „Jawnuta", opery Żeleńskiego, Jareckiego — to nic? *Red*).

Wypadek na kolei. W dniu 7-go b. m. nastąpiło wykolejenie kilku wozów próżnych, podczas biegu pociągu towarowego N. 1783 do stacji Sławsko. Z osób nikt nie został uszkodzonym. Natomiast spowodowało wykolejenie to tak znaczne spóźnienie pociągu osobowego Nr. 1714, że pociąg ten połączeń żadnych z innymi pociągami nie osiągnął.

Oszczędnego patrjotyzmu dowód złożyło miasteczko Sondersleben w księstwie Anhalt. Rada miejska na ugoszczenie uczestników wojny z roku 1870 -- 71 wyznaczyła dla każdego z nich po jednej kiełbasce. Weterani zrzekli się naturalnie tak hojnego poczęstunku.

Ratunek rażonych piorunem. Amerykański uczony elektrotechnik Burton podaje nowy, a — jak powiada — sztuczny sposób ratowania rażonych piorunem przez polewanie ich zimną wodą Na dowód tego — mówi — iż pewien robotnik w Malden w stanie Massachusset otrzymał uderzenie elektryczne z napięciem 2400 wolt, poczem padł jak martwy i nawet przez lekarzy został uznany za nieżywego. Ułożono go natychmiast na wilgotnej murawie i poczęto zlewać zimną wodą. Już po godzinie dał on pierwszy znak życia, a po czterech godzinach otworzył oczy i począł mówić. Następnie przyszedł zupełnie do siebie i opowiadał, że przy uderzeniu stracił zupełnie czucie, ale leżąc na mokrej murawie, począł je dość prędko odzyskiwać. Przy uderzeniu miał uczucie, jakby tysiące igieł wpadło do jego ciała i zahamowało działalność serca. Działalność ta byłaby na zawsze ustała — powiada Burton — gdyby nie stopniowe odprowadzanie elektryczności przy pomocy wilgoci. Według jego mniemania, każdy ze straconych za pomocą stołka elektrycznego zbrodniarzy mógłby być przywrócony do życia w ciągu kilku godzin, gdyby ciało jego, zaraz po otrzymanem uderzeniu, rozłożono na mokrej ziemi i obficie zlewano zimną wodą, wówczas bowiem ciągle wychodziłby z niego „fluid" elektryczny.

Paszkwil w kościele. W ubiegłą niedzielę — jak to już doniosły telegramy — odbyło się w Berlinie poświęcenie nowego kościoła, zbudowanego na cześć cesarza Wilhelma I., jako zwycięzcy Francji. Lud nie nazywa jednak świątyni tej kościołem cesarza Wilhelma, lecz kościołem Aegira. (Cesarz Wilhelm II, którego staraniem kościół ten powstał, napisał — jak wiadomo — przed dwoma laty „hymn" do bożka morskiego „Aegira" i sam następnie z powodu swych upodobań morskich otrzymał ten przydomek) Pieniądze na kościół ten zebrano w drodze składek. Kiedy jednak ochmistrz cesarzowej, hrabia Mirbach, jako przewodniczący komitetu budowy kościoła, zwrócił się do reprezentacji miasta Berlina z prośbą ażeby uchwaliła na wybudowanie dwóch wież tego kościoła 300 000 marek, rada prośbę Mirbacha w krótkiej drodze na posiedzeniu z 2. maja rb. odrzuciła. W dniu poświęcenia kościoła przyniósł socjalno demokratyczny *Vorwärts* wiadomość, że naprzeciw ołtarza znajduje się płaskorzeźba, przedstawiająca Izaaka i Rebekę u studni w otoczeniu spoczywających wielbłądów, i że na płaskorzeźbie tej wyryto następujący napis:

Was fuer Kameele einst gewesen
die Vaeter unserer groesten Stadt!
2. V. 1895
Keine dreimalhunderttausend Mark.
Kuppig!

(Cóż to za wielbłądy byli niegdyś ojcowie największego miasta naszego. Nawet trzystu tysięcy marek! [nie dali]).

Wiadomość ta narobiła w Berlinie wiele hałasu. Uważano ją z początku za nieprawdopodobny wymysł; przekonano się jednak, że wiadomość była prawdziwą. Berlińska *Volkszeitung* wyraziła natychmiast zdanie, że napis nie jest niczem więcej, jak tylko kiepskim dowcipem, na który zwyczajem średniowiecznym pozwolił sobie jeden z rzeźbiarzy, czy kamieniarzy. Zapytany o prowenjencję napisu, potwierdził zdanie *Volkszeitung* hr. Mirbach, donosząc, że płaskorzeźba nie jest jeszcze wykończoną i że inkryminowany napis, uwłaczający Berlinowi, będzie usunięty.

Wyrycie wspomnianego dwuwiersza miał spowodować złośliwy *Kladderadatsch*; on bowiem umieścił w tych dniach zjadliwy wiersz, w którym refrenem jest powyższy dwuwiersz.

Muzeum zbrodni. Opuścił służbę czynną i wziął emeryturę p. Goron, naczelnik paryskiej policji tajnej przez długie lata. Przez czas sprawowania swego urzędu zebrał on prawdziwe muzeum kryminalistyczne, które, jako swą prywatną własność, zabiera z sobą i które będzie mu bardzo pomocne, jeśli, jak zapowiadają, zechce pisać kiedy swe pamiętniki. Posiada on przedewszystkiem bardzo rzadką fotografję słynnego w swoim czasie bandyty Cartouche'a, który stał się legendarnym; fotografję egzekucji skazanego na śmierć, które też są dość rzadkie, wbrew może ogólnemu mniemaniu; kajdanki, które miał na rękach znany zabójca Eyraud w podróży swej po aresztowaniu w Hawanie do Paryża, oraz konserwy, których używał w podróży po Ameryce, uciekając w przebraniu przed policją tajną. Dalej uprzywilejowanym gościom pokazywane są: woalka spólniczki Eyraud'a, Gabrjeli Bompard, odsiadującej obecnie długie więzienie; sznurek, którym zadusili oni komornika Gouffé; powróz, zręcznie uwity przez jednego z więźniów w celach ucieczki z nici, wyciąganych z prześcieradła. rodzaj naparstków do gry w kości, lepionych z chleba przez więźniów, twardych i białych, jak kość słoniowa; nóż kuchenny, którym oficer Anastay zarżnął panią Dellard, cały rdzą krwawą pokryty; nóż Pranzini'ego itd. Dalej cały arsenał, używany do kradzieży z włamaniem; sztuki pięciofrankowe, wybornie podrabiane przez anarchistę Ravachola; pudełko, w które garson z restauracji Véry'ego, Lhérot, zbierał napiwki, dawane mu przez gości za to, że wydał Ravachola w ręce policji; sznur do wieszania, używany przez katów angielskich — wszystko, oczywiście, autentyczne.

Inny dział tego oryginalnego muzeum stanowią rzeczy, ilustrujące historję i rozwój policji w różnych krajach, a przedewszystkiem we Francji. Więc: kepi strażników, szable, kajdanki które wkładają na ręce aresztowanym, oraz ich najróżnorodniejsze, mniej, lub więcej barbarzyńskie formy od najdawniejszych czasów — może te, które zakładano biednej Manon Lescaut. Z Anglji: kaski skórzane, pałki z herbami królewskiemi itd.; wszystkie kraje Europy i Ameryki są tu reprezentowane.

W końcu — prawdziwa gilotyna, w minjaturze, wybornie funkcjonująca: p. Goron używa jej do obcinania - nie głów, lecz cygar.

Gdy były naczelnik policji umrze i zapisze to wszystko państwu, to muzea wzbogacą się w każdym razie zbiorem zawodowym bardzo ciekawym, który kiedyś potomkowie nasi oglądać może będą ze zdumieniem nie mniejszem niż my dziś — różne narzędzia tortury średniowiecznej w muzeum choćby monachijskiem.

Muzykalna krowa. Z Holsztynu donoszą o następującem, prawdziwem zdarzeniu. Pewien chłop sprzedał niedawno krowę znajomemu we wsi sąsiedniej. Przybywszy do nowej swojej siedziby, broniła się krowa energicznie przed dojeniem Poskarżono się u dawniejszego jej właściciela i dowiedziano się, że krowa jest w wysokim stopniu „muzykalna" i pozwoli się doić, jeżeli jej się śpiewa piękne pieśni. Zrobiono natychmiast próbę. W otoczeniu gromadki ciekawych udała się dziewczyna, mająca dokonać operacji dojenia, do obory, śpiewając pieśń *„Ach wie ist's möglich"* — i oto krowa wsłuchawszy się w melodję znanej pieśni niemieckiej, pozwoliła się istotnie doić. Jakież te teraz bydło!

Historja Francji w 1000 słowach. Przed dwoma tygodniami jedno z pism amerykańskich wpadło na oryginalny pomysł i ogłosiło konkurs na napisanie w 100 słowach historji Stanów Zjednoczonych. Obecnie zaś *Figaro* paryskie nie mogąc przebaczyć Amerykanom tego pomysłu — ogłasza również konkurs na napisanie najlepszej historji francuskiej w 1000 słowach — dlatego, że historja tego narodu jest większa, dłuższa i obfitsza w szczegóły. Nagroda wynosi 500 franków, a termin wyznaczony do 1. października. Jest to ciekawą rzeczą, jak się ów autor wywiąże z tego zadania? W każdym razie najwięcej zyska na tej reklamie samo *Figaro*.

Król i pasterz. Król Humbert, bawiąc przed tygodniem na manewrach w Aquilla, wyszedł sobie pewnego wieczoru w pole na spacer, w drodze spotkał jakiegoś pasterza, który zapytał się go, jak się powodzi majorowi Bianchi, pod którym on jako żołnierz służył. „Bardzo dobrze mu się powodzi", odrzekł król — „właśnie przed kilku dniami mianowałem go jenerałem". Pasterz ucieszony tą wiadomością, odezwał się: „Ach! to bardzo dobrze wasza królewska mość uczyniłeś — dziękuję!" i uściskał króla Humberta za rękę.

Nędza ministrów. Według *Figara* byt ministrów francuskich, jeżeli nie posiadają swoich własnych majątków, nie jest wcale tak świetnym, an. tak godnym zazdrości, jakby się na pozór wydawało. Minister francuski, jako taki, pobiera rocznie 60.000 franków, jako senator, lub deputowany 9000 fr. Z tego wydaje rocznie: na utrzymanie ekwipażu 10.000 fr., cztery wystawne obiady 4800 fr., dziesięć zwykłych przyjęć 6000 fr., dwa bankiety 7000 fr., toaleta żony 8000 fr., na cele dobroczynne 7500 fr., koszta podróży 3000 fr., za zastępowanie go wśród wyborców 3300 fr., za mieszkanie prywatne 2500 fr. (Mieszkanie prywatne musi trzymać każdy minister, gdyż nie wie ani dnia, ani godziny). Na drobne wydatki dla swego starszego syna 2400 fr. (Minister zawsze ma starszego syna). Pozostaje mu więc na utrzymanie domu, wychowanie dzieci i swoje prywatne wydatki tylko 14.500 franków. A przecież skąpić sobie, ani oszczędzać z tego nie może, chcąc żyć na odpowiedniej stopie. Jeden z ministrów wyraził się, że: „każdy szef magazynów państwowych pod tym względem lepiej jest uposażony, gdyż żyje spokojnie i dziennikarstwo nie znęca się nad nim tak, jak nad nami." — Inny minister znów zabronił swemu synowi, by nie uczęszczał do restauracji, ażeby nie powiedziano: „Słuchajcie! zafundujmy synowi ministra obiad." — Były komunardzista, a obecny deputowany Alfons Humbert rzekł pewnego razu: „Nie jestem tak bogatym, by zostać ministrem! Żyłbym w ciągłej obawie, że nie będę kiedy w stanie dać na piwo swemu woźnicy."

† Wincenty Jabłoński, dyrektor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, kawaler orderu Franciszka Józefa, prezes krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, zmarł 6. bm. wieczorem w Krakowie, mając lat 70. Zmarły ma piękną kartę w dziejach oświaty krajowej. Jako nauczyciel i dyrektor wyższego zakładu żeńskiego, umiał zaskar-

J. Ihnatowicz, Lwów, sklepy własne ul. Kopernika 1 i 5, ul. Halicka 1 1. Kraków, Sukiennice 1 20. — Czerniowce, Rynek 1. 3

ESENCJA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, ... przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 60 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 50 i 60 ct.

„AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3. ... mów, negliżów, parasolek i parasoli, kapeluszów damskich, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, koronek, wstążek, aksamitów i towarów jedwabnych. ... chodników, linoleum, firanek, portjer i firanek koronkowych, kap na łóżka i stoły, jako też kap pluszowych, narzutek na otomany, kołder i koców do podróży. ... Najtaniej źródło zakupu dywanów, portjer i firanek.

...ło sobie powszechny szacunek i poważanie. Cześć jego pamięci!

Na torze lwowskich cyklistów odbędzie się dziś rekord 50 kilom., w którym weźmie udział p. Neuding z Warszawy. Początek o godz. pół do 4.

Uroczystość otwarcia gmachu sokolego w Stanisławowie zapowiada się bardzo świetnie. Zjazd delegatów Towarzystw sokolich będzie niezwykle liczny, a ruchliwy komitet zabawowy żwawo krząta się nad rozmieszczeniem mających przybyć.

W sprawie wydzierżawienia gmachu skarbkowskiego spółce prywatnej otrzymujemy z miasta zapytanie, dlaczego umowę tę zawarto cichaczem, nie ogłaszając konkursu, co przy instytucjach publicznych, jaką jest niezaprzeczenie fundacja skarbkowska, zwykle jest i powinno według ustawy być praktykowanem? Wydział krajowy powinien okoliczność tę wziąć pod uwagę i zatwierdzenia cichaczem zawartej umowy odmówić, mogą się bowiem bardzo łatwo znaleść ludzie — a podobno są tacy — którzyby dali więcej, niż obecna spółka; dlaczegoż więc dobroczynność ma tracić na... tajemnicy?

Stowarz. rękodzielników „Gwiazda“ w Stanisławowie obchodzi w bieżącym roku dwudziestopięcioletni jubileusz istnienia. W tym celu zawiązał się w mieście komitet, który zajmuje się ułożeniem programu i obchodem tej uroczystości.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Donoszą z Krakowa: Po nabożeństwie, które odprawił ks. Tadeusz Chromecki, członek zarządu głównego, w kościele księży Pijarów, zgromadzili się w sobotę niezbyt licznie w sali rady miejskiej, delegaci kół miejscowych, członkowie zarządu głównego, rady nadzorczej i sądu rozjemczego na pierwsze posiedzenie walnego zgromadzenia Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Zgromadzonych powitał prezydent miasta Friedlein.

Następnie prezes zarządu głównego dr. Adam Asnyk zagaił zgromadzenie W przemówieniu swojem podniósł, że zgromadzenie znajduje się w przededniu chwili uroczystej. Niebawem usiłowania narodu polskiego mają być uwieńczone pomyślnym skutkiem. Za dni niewiele otwartą będzie pierwsza klasa gimnazjum polskiego w Cieszynie. W działalności towarzystwa pierwsze miejsce zajęła szkoła w Białej. Jest to anomalją, że na ziemi polskiej, w części kraju, cieszącej się autonomją, znajduje się miasto, w którem, pomimo, że ma znaczną liczbę ludności polskiej i otoczone jest gminami polskiemi, nie ma szkoły polskiej, a w istniejących szkołach językiem wykładowym jest wyłącznie niemiecki. Oprócz otwartej już szkoły w Ulicku Seredkiewicz, dwie już są na ukończeniu, a w roku przyszłym ma powstać cztery szkoły dla osadników polskich na Rusi.

Na porządku dziennym były sprawozdania i wybór komisyj, co też uskuteczniono. Na tem pierwsze posiedzenie zamknięto. Drugie posiedzenie odbyło się wczoraj i z niego zdamy sprawę osobno.

Obydwa strejki w Stanisławowie, a to garbarzy i piekarzy, zakończyły się pewną ulgą dla strejkujących. Garbarze zyskali 10 do 13 procent podwyższenia płacy i zmniejszenie o dwie godziny dzień czasu pracy, piekarze również odnieśli pewne korzyści.

Rewizja. W sobotę rano odbyła policja krakowska, w asystencji żandarmerji, rewizję domową u Franciszka Wójcika, włościanina z Wyciąż, znanego z ostatnich przemówień na komitetach wyborczych. Zabrano Wójcikowi całe roczniki *Przyjaciela ludu, Wieńca i Pszczółki* i prywatną korespondencję.

Członkowie Tow. „domu nauczycieli“ z Wiednia, w liczbie 140, przybyli d. 6 bm. o godz. 9 wieczorem do Krakowa celem poznania jego zabytków i pamiątek. W wycieczce biorą udział nauczyciele i nauczycielki tak z Wiednia, jak innych miast niemieckich; odbyli oni już dłuższą podróż po północnych Węgrzech i Tatrach, zwiedzili Budapeszt, wracając zaś z Węgier, przybyli przez Cieszyn do Krakowa. Tam na dworcu kolejowym oczekiwał gości komitet oraz znaczny zastęp nauczycielstwa krakowskiego. Przybyłych powitał krótko a serdecznie p. Grudziński w języku niemieckim, na co odpowiedział p. Glaser. Goście udali się następnie do ogrodu Strzeleckiego, gdzie w restauracji przepędzili czas jakiś, poczem rozprowadzono ich po kwaterach. W sobotę rano zwiedzali miasto, a po południu byli w Wieliczce

Zabójstwo w kościele. Donoszą z Maria-Theresiopol, że w tamtejszym kościele św. Teresy, podczas mszy św., pewna młoda dziewczyna, nazwiskiem Marja Musicz, zabiła nożem swojego niewiernego kochanka. Powstała skutkiem tego panika; wielu ludzi pokaleczono, Marję Musicz uwięziono.

Komisja kolonizacyjna w Ks. Poznańskiem nabyła od Niemca Tripke-Ellsing dobra Rzegnowo w powiecie gnieźnieńskim, w obszarze 1300 morgów.

Cztery y.

— Guczu, umiesz ty dobrze po polsku?

— Czy ja umiem?! Tylko trzech jest Polaków, którzy dobrze mówią: Kościuszkiego, Smolkego i mnie.

— Dobrze. Powiedz mi teraz takie polskie słowo, w którem są cztery *y*.

— Ymynyny!

„Świat w obrazach“ Nr. 9 już wyszedł.

Zapiski pośmiertne. Marjan Rybczyński, prokurator państwa, prezes Kasy oszczędności i Towarzystwa muzycznego, zmarł w Kołomyi.

Srebrne wesele pp. Stefana i Konstancji z Gniazdowskich Wysockich w kościele OO. Bernardynów we wtorek d. 10. bm. o godz. 9.

Festyn Tow. szkoły ludowej, odbędzie się 15. b. m., tj. w nadchodzącą niedzielę.

Prosimy o datki dla biednego emigranta złożonego chorobą. Właściciel Lubienia ofiarował bezpłatnie mieszkanie i kąpiel.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Heleny Majerówny z p. Wincentym Rapackim (synem), odbędzie się dzisiaj w Zakopanem.

Pracownię ślusarstwa artystycznego i budowlanego otworzył przy ul. Staszica p. Edward Płoński, były wychowanek zakładu w Drohowyżu. W sobotę d. 7. bm. dokonał poświęcenia lokalności na pracownię przeznaczonych, ks. Marjan Spolski, prowincjał księży Karmelitów.

P. Płoński kształcił się przez lat 12 w pierwszorzędnych warsztatach w kraju i we Wiedniu, a na wystawie budowlanej w r. 1892, oraz na wystawie krajowej z. r. za artystyczne roboty został odznaczony medalami. Nowej firmie „Szczęść Boże.“

Z Bochni piszą do nas: Na wiadomość o uchwale rady gminnej w Cięszynie postanowiło grono osób w Bochni utworzyć wspólnemi środkami dla gimnazjum polskiego w Cieszynie, na rok szkolny 1895/6 jedno stypendjum w kwocie 100 zł., płatne miesięcznemi ratami po 10 zł. Pierwsze 10 zł. zostały już „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego“ przesłane, której zarząd zapomogę tę według własnego uznania jednemu z uczniów pierwszej klasy ma nadać.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na stypendja dla gimnazjum polskiego w Cieszynie nadesłali p. P. Marmaros w Brihi (w Bosnji) 5 zł. — P. Zygmunt Grabowski, tokarz wart. kolei w Stanisławowie 1 zł 45 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Małżeństwo na próbę“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach, podług Karola Gero, przez Bernarda Buchbindera i Franciszka Reinera, z muzyką Leopolda Kuhna, w przekładzie Franciszka Wysockiego; jutro w środę po raz trzeci „Niobe“, komedja w 3 aktach H. Paulton'a.

„Dla Szląska.“ Bliski już termin otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie, budzący tyle zainteresowania w całym kraju, zniewala nas do przypomnienia szerokim kołom naszych czytelników wydawnictwa zbiorowego p. t. „Dla Szląska.“ Publikację tę, z której szczegółowe sprawozdanie podaliśmy w kwietniu br., wydaną na rzecz powstać mającego zakładu, polecamy jak najgoręcej wszystkim chcącym choćby drobnym datkiem przyczynić się do wspólnego narodowego dzieła. Książka „Dla Szląska“ jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 1 zł. za egzemplarz (1 zł. 20 ct. z przesyłką pocztową).

Sprostowanie. W sprawozdaniu teatralnem z „Niobe“ wkradła się pomyłka, którą zresztą każdy z obeznanych ze stosunkami teatralnemi czytelników sam zapewne sprostował. Rolę Heleny grała mianowicie nie p. Cichocka, jeno p. Gestyńska.

Wyścigi cyklistów.

Wyścigi międzynarodowe na torze lwowskiego klubu cyklistów odbyły się wczoraj i udały się doskonale. Pogoda sprzyjała, tłumy widzów otaczały tor, na trybunie roiło się od pięknych pań, a co najważniejsze, nie było żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Punktualnie o godzinie pół 4. rozpoczął się turniej. Niby średniowieczni rycerze, przybrani w barwy swoich bogdanek, wysunęli się dziarscy cykliści w różnokolorowych kostjumach przed trybunę sędziów. Padł strzał, znak, że bieg się rozpoczyna i jak Farysy z wichrem w pogoń pomknęli po medale i tytuł: „mistrza w jeździe lwowskiego klubu cyklistów z r. 1895/6“. „Czy granatowy zwycięży, czy biały, czy szafirowy?“ szeptano na trybunie. Ledwie 5 minut minęło, a już 3000 metrów przebiegli „kolarze“ — pytanie było rozstrzygnięte. Tytuł „mistrza“ i złoty medal otrzymał p. Artur Friedrich, wielki medal srebrny p. Henryk Mikolasch, mały medal srebrny p. Marjan Gustowicz.

Niemniej ciekawym był drugi wyścig; ścigali się nowicjusze, t. j. tacy, którzy jeszcze nigdy w publicznym wyścigu na torze nie brali udziału, a „ostrogi“, *pardon* nagrody honorowe zdobyli: pierwszą Otto Schreuer z Czerniowiec, drugą Ernest Last z Wiednia, trzecią Władysław Pawulski z Przemyśla.

Trzeci bieg na rowerach podwójnych (tandemach), 5000 metrów, czyli dwanaście i pół okrążeń toru, z warunkiem, aby obaj jadący byli członkami tego samego towarzystwa cyklistów, zakończył się, dzięki pp. Arnoldowi Friedrichowi i Antoniemu Tuchowi, zwycięstwem lwowskiego klubu cyklistów, drudzy minęli metę pp. Zdzisław Ritterschild i Ignacy Wójcikiewicz, członkowie krakowskiego klubu cyklistów a po nich pp. Władysław Ligęza i Marjan Gustowicz z lwowskiego klubu cyklistów; dla wszystkich będą miłą pamiątką wyścigu, medale.

Najwięcej zaciekawienia budził czwarty numer programu: „wyścig główny na rowerach.“ Sprawa w istocie nie lada, bo chodziło o to, kto najprędzej 10 000 metrów przeleci.

Do walki o pierwszeństwo stanęło 7 kolarzy. Niecierpliwość maluje się na ich twarzach, niecierpliwość udziela się widzom. Wszyscy czekają aż „handicapper“ dr. Kratter da znak. Wreszcie zniżył chorągiewkę, rozlegają się okrzyki hop, hop. Wyścig rozpoczęty, tysiące oczu ścigających się ściga. Co się stało? Na zakręcie jeden padł „wśród zawodu“, reszta nie zważa na to, leci, leci. Na drugim zakręcie padł drugi, z pięciu pozostałych dwóch wysuwa się na czoło. To zielona plama, to czarna jest na przedzie, prześcigają się na przemian. Bardziej wrażliwy widz naśladuje bezwiednie ruchy ścigających się. Nagle z trzech pozostałych w tyle jeden wysuwa się na czoło. Teraz to zielona, to biała plama bieg prowadzi. Wjadą na siebie... Jeszcze raz w koło, a wyścig będzie rozstrzygnięty. Wszystkich sił dokładają, słychać przyspieszony oddech zapaśników, zgrzyt żelaznych rumaków okrzyki hop, hop! jeszcze chwila... Uzasadniony protest wniósł Artur Friedrich, drugi za metą; na zakręcie zajechano mu drogę.

Pełna wdzięku „jazda rejowa“, na ubranych suto kwiatami rowerach, 6 przemyskich cyklistów, uspokaja wzburzone gwałtownym wyścigiem nerwy.

Konkurs o rekord lwowski na 400 metrów, t. j. jedno okrążenie toru, wygrał Zdzisław Ritterschild z Krakowa. Na przebycie 400 metrów spotrzebował 38 1/5 sekund. Drugim najlepszym był Artur Niemczewski z Wiednia (34 3/5 sek.). Następnie: Marjan Gustowicz, Arnold Friedrich i Wojcikiewicz (35 sek.

Za wyścig krajowy na rowerach (5000 metr.) otrzymał: złoty medal Zdzisław Ritterschild, wielki srebrny medal Henryk Mikolasch, mały srebrny medal Marjan Gustowicz.

Konkurs w jeździe powolnej na rowerze wygrał Konrad Łoziński, potrzebując na przebycie 200 metrów 4 m. 20 sek., drugi Gustaw Hawranek 2 m. 38 cet.

W wyścigu z wyrównaniem na rowerach przybył pierwszy: Karol Domiczek (Lwów) medal złoty, drugi Aleks. Turzański (Lwów) wielki medal srebrny, trzeci Artur Niemczewski (Wiedeń) mały medal srebrny.

W wyścigu z wyrównaniem na tandemach otrzymali większe srebrne medale: Artur Friedrich i Antoni Tuch, (Lwów) mniejsze srebrne Zdzisł. Ritterschild i Ignacy Wójcikiewicz (Kraków), brązowe Wł, Ligęza i M. Gustowicz (Lwów).

Reasumè: Ciało kształcący sport kołowy ma we Lwowie wielu zwolenników i wielu dzielnych reprezentantów.

Ostatnie wiadomości.

Były węgierski minister oświaty hr. Csaky stawał dnia 7. bm. przed swoimi wyborcami w Brzeznobanya dla zdania sprawy ze swych czynności poselskich. Rozumie się, że przedewszystkiem mówił o ustawach kościelno politycznych, których celem jego zdaniem przywrócenie pokoju między państwem a kościołem. Co do przyszłych prac sejmowych zaznaczył hr. Csaky, że rząd domagał się załatwienia reszty ustaw wyznaniowych. Sprawa upaństwowienia administracji przez wzgląd na przyszłoroczne uroczystości, nie rychło będzie mogła wejść na porządek dzienny. W końcu dotknął hr. Csaky sprawy narodowościowej, zapewniając, że rząd nie pragnie uciskać żadnej narodowości.

O pobycie kanclerza niemieckiego księcia Hohenlohego w Werkach piszą z Wilna do *Wieku*: „Pobyt ks. Hohenlohego w Werkach budzi tu zajęcie ogólne. Park jednak otwierany jest tylko dla publiczności w niedzielę, a służba zbywa ciekawych lakonicznemi odpowiedziami. Ks. Hohenlohe bawi tu z trzema urzędnikami kancelarji cesarskiej. W dniu 27. sierpnia przybył w odwiedziny do kanclerza ambasador niemiecki przy dworze petersburgskim, ks. Radolin, oczekiwani zaś są dwaj bracia właścicielki Werek, książęta Wittgensteinowie. Przyjazd i pobyt kanclerza w Werkach ma charakter czysto prywatny; książę bawi tu dla odpoczynku, który wobec 78 lat życia i wyczerpującej pracy jest nieodzownym. Sprawami państwa swego nie zajmuje się prawie, spędzając większą część dnia na spacerach pieszo lub przejażdżkach powozem; sprawdza tylko rachunki, dotyczące sprzedanych majątków księżnej, i wysyła odpowiedzi na kilka otrzymywanych codziennie z Berlina telegramów. Pobyt księcia w Werkach otoczony jest obecnie większą tajemnicą, niż z początku; nikt nie wie, jak długo tu zabawi, czy weźmie udział w polowaniu, urządzonem przez księżnę w gubernji mińskiej i t. p. O pozostawieniu Werek w posiadaniu księżnej urzędowych wiadomości w administracji dotąd nie ma, lecz wiedzą wszyscy od księżnej. Księżna zamieszka tu jeszcze przez czas pewien, co się zaś tyczy księcia Hohenlohego, to przypuszczają, że zabawi w Werkach do 22. b. m.“.

Po dziesięcio-miesięcznej sesji został nareszcie parlament belgijski zamknięty. Kraj nie ma wiele powodów do zadowolenia z przebiegu obrad ciała prawodawczego. Właściwy charakter tej ubiegłej sesji nadaje uchwalona mimo opozycji klerykalna ustawa szkolna. Dotychczas ona sankcji jeszcze nie uzyskała, ale nie ulega wątpliwości, że król sankcji nie odmówi. Wiele kłopotów przysporzyła parlamentowi sprawa państwa Kongo.

Gaulois dowiaduje się, że rząd francuski otrzymał urzędowe zawiadomienie, iż hiszpańska królowa-regentka w zamierzonej na przyszły miesiąc podróży do Austrji wstąpi do Paryża.

Jenerał Munier miał otrzymać, jak donoszą z Paryża, od ministra wojny wezwanie, by nie ogłaszał więcej artykułów po dziennikach. Munier ofiarował się dostarczyć cesarzowi Wilhelmowi w drodze dyplomatycznej dowodów na swoje twierdzenia, ale minister wojny na to nie reagował.

Prezydent senatu francuskiego Challemel-Lacour objawił zamiar złożenia piastowanej przez się godności. Następcą jego byłby w takim razie zapewne Waldeck-Rousseau, przeciw któremu prawdopodobnie żaden poważny nie stanąłby kontrkandydat.

Z Ochridy (w zachodniej Macedonji) donoszą, że tamtejszy bułgarski biskup powołany zo stał przez walę Abdul Kerima-paszę do Monastyru i tamże przytrzymany. Powodem aresztowania ma być przejęty list, z którego treści wnioskować można o stosunkach, utrzymywanych przez biskupa z powstańcami macedońskimi.

Nordd. Allg. Ztg., komentując mowę cesarza Wilhelma, wyraża nadzieję, że mowa ta wywrze na partje porządku wpływ trwalszy, niż mowa, wygłoszona w Królewcu. *Post* zaleca, wobec braku patrjotyzmu w partji socjalno-demokratycznej, zawarcie ściślejszego związku między zachowawczemi czynnikami z prawicy i lewicy, a więc odnowienie kartelu. Koła zbliżone do rządu, uważają mowę za subjektywną manifestację monarchy i zaprzeczają zamiarowi wprowadzenia ustaw wyjątkowych.

Hamb. Nachr. witają w gorących słowach oświadczenie cesarza przeciw socjalnej demokracji. Wszystkie koła narodowe — pisze wspomniany dziennik — odczuły je, jak oswobodzenie od gniotącej zmory. Wszyscy interesowani powinni jaśniej przejrzeć, że porzucenie ustawy przeciw socjalistom i próba pojednania się z socjalną demokracją było wielkim błędem. Ruch socjalno-demokratyczny nie jest kwesją prawną, ale kwestią siły i wojny, a rozwiązać ją można jedynie środkami, opartemi na potędze państwowej.

Polit. Cor. podaje treść rozmowy z wielkim wezyrem Said-baszą o kwestjach, stojących na porządku dziennym. W sprawie armeńskiej wyraził wielki wezyr nadzieję, że prowadzone rokowania, w których Turcja czyni wszelkie możliwe ustępstwa, doprowadzą w krótce do pomyślnego rezultatu. Na ministerjalnej konferencji, na której obradowano nad tą kwestją, uczyniono wniosek, aby zamierzone reformy rozszerzyć na całe państwo, a myśl ta nie została przez sułtana nieprzychylnie przyjęta. Obecnie nie ma jednak sułtan zamiaru wydawać uroczystej enuncjacji w formie hatu. Reformy są właściwe, jak zauważył wielki wezyr, przewidziane w istniejących ustawach, tak, że okaże się tylko potrzeba przeprowadzenia i odpowiedniego zastosowania przepisów ustawy, które będą nadto uzupełniene i poprawione.

W dalszym ciągu rozmowy poruszył Said basza wypadki w Macedonji i zaznaczył, że Porta pokłada zaufanie w zarządzenia Bułgarji, poczynione w ostatnich czasach dla przeszkodzenia ruchowi oddziałów powstańczych. Należy się spodziewać, że zarządzenia w związku ze środkami ostrożności, przeprowadzonemi przez władze tureckie, uczynią niemożliwem dalsze rozszerzanie się ruchu w Macedonji. Następnie omawiał wielki wezyr znane życzenia bułgarskiego egzarchatu w sprawie nominacji nowych biskupów bułgarskich dla Macedonji i oświadczył, że spełnienie tego życzenia jest na razie niemożliwe, trzeba bowiem uniknąć pozoru, jakoby Turcja poczyniła ustępstwa pod naciskiem macedońskiego powstania.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 9. września. Pogrzeb arcyksięcia Władysława odbędzie się w środę po południu.

Berno (na Morawie) 9. września. Wybuchła w Prosnicy epidemicznie biegunka. Do dziś zachorowało dwadzieścia osób.

Paryż 9. września. W Nolay, miejscu urodzenia Carnota odsłonięto jego pomnik. Mowę wypowiedział minister Poincaré.

Paryż 9. września. Lordmajor Londynu zasłabł podczas przedstawienia w *Théatre français* i musiał powrócić zaraz do hotelu.

Petersburg 9. września. *Nowoje Wremia* donosi z Władywostoku, iż w Chinach sroży się gwałtownie epidemja cholery. W Pekinie umiera codzień 2.000 osób w Shangaju 500 osób.

Langres 9 września. Prezydent Faure i minister wojny Zurlinden przybyli tu w nocy na manewry.

Manewrom przypatrywał się prezydent Faure z powozu, w którym znajdowali się Zurlinden i Dragomirow.

Po manewrach zaprosił Faure Dragomirowa, Zurlindena i najwybitniejszych jenerałów francuskich na obiad.

Wiedeń 9. września. Cesarz odjechał wczoraj wieczorem przez Berlin do Szczecina na manewry armji niemieckiej, a powróci do Wiednia w piątek.

Budapeszt 9. września. Socjaliści urządzili wczoraj zgromadzenie, na którem tak namiętnie napadali na państwo, na policję i na panującą klasę, że komisarz policji musiał je rozwiązać. Wówczas urządzili zebrani socjaliści ogromną awanturę, skutkiem czego wkroczyła policja i rozpędziła ich.

Berlin 9 września. *Reichsanzeiger* ogłasza ogłasza reskrypt cesarza do kanclerza ks. Hohenlohego, w którym cesarz dziękuje za niezliczone objawy patrjotycznych uczuć ludności, a w dalszym ciągu tak pisze:

Mam nadzieję, że naród, który tak czci swoich zmarłych tak pamięta o swej przeszłości, zawsze stać będzie wiernie przy cesarzu i obroni się od niemających żadnej ojczyzny wrogów ustanowionego przez Boga porządku świata którzy nawet w tych dniach narodowego uniesienia śmiało podnieśli głowę i nie wahali się lżyć pamięci wielkiego cesarza Wilhelma I, przez co dotknęli cały naród niemiecki w jego najszlachetniejszych uczuciach.

Hamburg 9. września. Do *Hamburger Correspondent* donoszą z Berlina, że wedle kursujących tam wieści, audjencja pruskiego ministra oświaty u cesarza, pozostaje w łączności z kwestją, czy i o ile da się zapobiedz wykroczeniom socjalno-rewolucyjnej propagandy za pomocą istniejących ustaw.

Paryż 9. września. Wczoraj znaleziono przed gmachem sprawiedliwości maszynę piekielną. Zawartość jej będą chemicy dziś badali. Rozeszła się pogłoska, że także przed pałacem Elizejskim znaleziono bombę.

Stambuł 9. września. W rozmowie z austro-węgierskim ambasadorem oświadczył wielki wezyr, iż komisja armeńska zaproponowała rozpostarcie projektowanych reform na całe państwo tureckie. Sułtan oświadcza gotowość przyjęcia tego projektu.

Rzym 9. września Wedle prywatnej depeszy z Masawy ogłosił Ecceghie Theophilos d. 31. sierpnia na jarmarku w Adonie w obecności 4000 osób i wszystkich oficerów garnizonu proklamację, upominającą lud, by nie utrzymywał z zamierzoną rosyjską misją żadnych stosunków, gdyż dybie ona na zagładę religji etjopskiej.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 9. września godz. 2. min. —.

Akcje kred.	406 75	Rima	—·—
Alpiny	101·—	Akcje tyton.	2·1·—
Kredyty węg.	488·—	4%. Poż. kraj. z r. 1893	97 90
Anglobanki	177·—		
Uniony	354 50	Elbethale	292·75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	288·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122 55
Lombardy	113·75	Bankvereiny	173 40
Losy tureckie	98 10	Wspólna rentap.	100 80
Staatsbahny	410·—	Ruble	129·75
Czerniowieckie	326·—	100 marek niem.	58·90
Gal. obl. prop.	98 30	Napoleond'ory	9 55

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. września 1895.

HOTEL ŻORZA. S. Świdrygełło-Świderski z Błonic. M. Leszczyński z Warszawy. J. Leszczyński z Borek. J. Rosenstock z Rusiatycza. J. Elęski z Kołomyi. C. Perkins ze Stryja. M. Brykczyński z Pasykowa. W. Witzmann z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Kraus z Mad. W. Konopacka z Warszawy. K. Lipiński z Sanoka. A. Seliger z Przemyśla. D. Frankenstein z Lipska. J. Brotl z Wołynia. J. Kochanowska z Przebienany. Dr. A. Krzyształowicz z Halicza. K. Wojciechowska z Litwy. M. Goldenring z Wrocławia. T. Radzikowska z Korsowa. A. Wilczek z Sambora. L. Rzepecki z Drohobycza. Z. Pilecki z Rosji. S. Teltsch ze Stanisławowa. J. Böheim z Wiednia. J. Mościńska z Sambora. J. Solon z Limanowa.

NADESŁANE.

HANDEL SUKNA I TOWARÓW WEŁNIANYCH
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
istniejący lat 54
Lwów, Rynek 33 (parter I piętro)
Poleca na sezon bieżący swój obficie zaopatrzony skład, najmodniejszych materjałów.
Cenniki i próbki darmo i opłatnie.

Objąwszy z dniem I. stycznia 1895 roku we własny zarząd
Hotel Europejski
(we Lwowie — plac Marjacki)
mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.
Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Spółka
właśc. hotelu Europejskiego.
Pokoje od 80 ct. począwszy.

Koszule męzkie
z kołnierzami i bez poleca świeżo założony magazyn towarów modnych męskich i perfumeryj pod firmą:
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów
plac Marjacki l. 6.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe losy i monety po kursie dziennym
Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
PROMESY
na 4% węg. losy hipoteczne po 2 zł. wraz ze stemplem.
Ciągnienie 16. września r. b
Główna wygrana 100.000 koron.
Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Dwa medale: srebrny i brązowy, otrzymała fabryka
S. Wierusz Niemojowskiego
za wyrób znakomitych tutek niekłejonych.
Do nabycia we wszystkich handlach i trafikach, oraz sklepach własnych, we Lwowie: Teatralna 3 i Jagiellońska 6, w Krakowie: Sukiennice l. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie
Adres fabryki: Lwów, Skarbkowska l. 15. (dom własny).
Odsprzedającym rabat.

Adwokat dr. Izydor Falk
w Stanisławowie poszukuje rutynowanego koncypienta.

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym
Kamili Poh
(dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej).
przeniesionym do domu z obszernym ogrodem przy ulicy Pańskiej l. 5, rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1895/6 z dniem 23 sierpnia od godziny 11 przed południem do godziny 5. popołudniu. Kurs nauki rozpoczął się 7. września.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazim. Podlewski
były lekarz prakt. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.
Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.
ul. Chorążczyzny l. 16.

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła
Dr. I. Reinhold
powrócił. 1844 1—11

Dentysta 1488 1—?
Dr. B. Kaczorowski
przeniósłszy swój długoletni Zakład dentystyczny z Wiednia do Lwowa ordynuje przy ul Sykstuskiej l. 23 (stara poczta). **Sztuczne zęby.**

HOTEL IMPERIAL
przy ul. Trzeciego Maja we Lwowie
poleca swoją z całym komfortem urządzoną
Kawiarnię i restaurację
którą od dnia dzisiejszego prowadzi pierwszorzędny kuchmistrz p. **J. Delebinski.** 1833 1—1

Wszech nauk lekarskich
Dr. Albin Padalewski
b. lekarz na klinikach profesorów: Kaposi'ego, Neumanna Fingera i Frischa we Wiedniu, profesorów: Lassara i Caspera w Berlinie i profesorów: Guyona i Fournera w Paryżu.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i narządu moczowego.
Operator w chorobach pęcherzowych, szczególniej kamienia i nowotworów pęcherza.
Ulica Akademicka nr. 3 we Lwowie
naprzeciw hotelu Georgea, ord. od 10—12 i od 3 5
Wyłącznie dla kobiet od 2—3.

Syn mój Karol po parodniowym urlopie od wojska opuścił dom mój w pierwszych dniach kwietnia b. r., a w celu wyszukania sobie zajęcia jako stelmach, udał się w kierunku Lwowa za zarobkiem, a dotąd jednak nic o nim niem nie wiem, proszę uprzejmie, ktoby wiedział o jego miejscu pobytu, by mnie zawiadomić raczył. *Julja Babulska.*

Na sezon jesienny! Już nadszedł wielki transport znakomitego obuwia Główny skład KALOSZY rosyjskich z Petersburga Rygi
DO PIERWSZEGO SKŁADU OBUWIA KARLSBADZKIEGO *ADOLFA LONKERA* tylko przy ulicy Karola Ludwika l. 21.
Mimo podrożania skóry ceny te same niskie fabryczne.

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chłony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki — polecają najtaniej **M. REYER i Spółka** Lwów ul. Karola Ludwika l. 1.

Wszystkie zioła i preparaty ks. Sebastjana Kneippa.

Przeciw wypadaniu włosów
Woda i Olejek ks. Kneippa
flaszka wody 50 ct. — Olejku 40 ct.

Ochena przeciw chorobom żołądka
Kneipówka (wyciąg z ziół ks. Kneippa)
flaszka 75 ct.

Jedynie do nabycia w Droguerji
T. PILARSKIEGO i Spółki
Lwów — Hotel Georga.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielska Ageneja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Pieniędzy do 70 zł. pożyczam. E. 25 poste restante Lwów. 658

Handel mięszany J. Pisarskiego w Dolinie, poszukuje natychmiast ucznia do praktyki.

Fortepiany znakomite eleganckie od 120, **pianina** 220. Żulińskiego 6 *Kalinowski*. 653

Nauczycielka 7 lat praktyki, biegła w językach z niższą muzyką szuka posady. „Nauczycielka" p. r. Śniatyn.

A. Maksysiowie masseury i kąpielowi polecili ze zakładu i mieszkają ulica Akademicka l. 14. 645

Wystarczy jeden obiad zjeść żeby się przekonać, że niema we Lwowie lepszej domowej kuchni, jak przy ulicy Podlewskiego 9. 635

Wielkie zapasy parkietów i posadzek deszczułkowych z suchego materjału poleca parowa fabryka **Braci Wezelak** we Lwowie. 612

Kancelarja biura wywiadowczego A. Oleaczka, plac Halicki 7, poleca wszelkiego rodzaju służbę wysyła takową na prowincji. 649

Zeszyty według nowo zatwierdzonego planu, oraz wszelkie przybory piśmienne poleca po najniższych cenach *F. Niżałowski*, Lwów. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. 626

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje, nyża, kuchenka 15. września do najęcia. Śnieżna 5.

Do najęcia od 15. września 4 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia Zyblikiewicza 18. 656

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 640

Do najęcia: lokal na restaurację tudzież pomieszkania w narożnej kamienicy ulica Pohulanka, Teresiewicza, i Kochanowskiego. Realność ta jest oraz do nabycia z wolnej ręki. 642

Leśniczy egzaminowany
lat 31. z dobremi świadectwami poszukuje posady na ordynarję od 1. Października pod adresem: A. B. 102 poste restante Krempna, powiat Jasło. 1817 1—2

Agentów
dla sprzedaży ustawowe dozwolonych losów na spłatę w ratach w myśl ust. wy artyk. XXXI. z r. 1883 angażuje się pod korzystnymi warunkami.
Haptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp. Budapest.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 90 cent. **Benedykt Herti**, właściciel dóbr. zamek Goltsch przy Genebitz w Styryi

Owczarnia zarodowa w Horodence
ma i w tym roku do pozbycia **barany** rasy wołoskiej poprawionej hampshiredown'ami, zawodu mleczno-opasowego, z wełną czesankową.
Cena za sztukę loco Horodenka 50 złr
Zgłoszenia przyjmuje: **Zarząd dóbr w Horodence.** 1832 1—2

Jednopiątrowa willa w Skolem
w pobliżu dworca kolejowego, składająca się z 11 pokoi i 4 kuchni z obszernemi zabudowaniami gospodarskiemi w oficynach, stajnia, szopa, ogrodem na przestrzeń jednego morga i długiem pasem łąki, prowadzącem aż do rzeki. jest z powodu wyjazdu właścicielki do sprzedania za cenę 9.000 złr. Wiadomość udzieli: *Julja Kovacs w Skolem*

Zarząd dóbr Strzałków
p. Stryj **poleca pszenicę i żyto do siewu doborowej jakości** w najlepszych odmianach, również sprzedaje **słownik do nawozów sztucznych, siewnik szerokorzutny do zboża, 2 pługi Sacka** do głębokiej orki **nową prasę ręczną** do słomy i siana etc.

Najnowsze
BARCHANY
białe i kolorowe chustki wełniane „Himalaja" poleca we wielkim wyborze **skład płócien** szifonów, bielizny stołowej i pościeli.
Antoni Gudiens
we Lwowie (Hotel Europejski)
plac Marjacki liczba 4.

L. 1.265. 1865 1—2
Konkurs.
Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę oprawcy.
Kandydaci mają się wykazać świadectwem moralności, metryką urodzenia i dowodem, że posiadają odpowiedny fundusz na zakupno przyrządów potrzebnych do wykonywania tej profesji.
Do posady oprawcy przywiązaną jest płaca 60 złr. rocznie, wolne mieszkanie z ogrodem i budynkami gospodarskiemi i prawo poboru wynadgrodzenia za czynności wedle obowiązującej tu taryfy.
Podania należycie udokumentowane można wnosić najdalej do 30. września 1895 r.
Magistrat król. miasta.
W Żółkwi, dnia 28. Sierpnia 1895 r.

Doskonały jak lustro klarowny styryjskie
JABŁECZNIK
rozsyła za hektoliter po zł. 10.
A. I. Hittaller, Voitsberg.

Majątek ziemski
w wschodniej Galicji 12 kilometrów od stacji kolejowej przeszło 800 morgów obszaru (z tego 200 morgów lasu) budynki mieszkalne i gospodarskie w dobrym stanie **do sprzedania.** Bliższa wiadomość pod literami: K. R. 105.000. Lwów, główna poczta. 1861 1—2

NOWY HANDEL
DELIKATESÓW
WSZELAKICH JADEŁ
i napojów
ma zaszczyt P. T. Publiczności polecić.
Karol Bayer
Lwów, plac Marjacki l. 9

Winogrona węgierskie.
Najlepsze gatunki winogron deserowych, rozsyła w 5 kilogr. koszykach pocztowych bardzo starannie opakowane po zł. 1·60
A. HOFFMANN, Nyiregyháza (*Węgry*). 1866 1—3
Przy większym odbiorze ceny zniżone.

Dla jednego z większych skarbów w Galicji wschodniej poszukuje się
pomocnika do buchhalterji
młodego kawalera, z szybkiem i pięknem pismem, tudzież biegłego w języku polskim i niemieckim.
Własnoręcznie pisane zgłoszenia z odpisami świadectw wnosić należy jak najrychlej do biura anonsów **Rudolfa Mossego w Wiedniu** Stadt Seilerstatte Nr. 2 pod szyfrą: **„V. 3.708".** 529 1—2

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
tafl. ego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej.
Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Codziennie świeże
WINOGRONA
feslawskie
najstaranniej opakowane w 5cio kilowych koszyczkach — również
BRZOSKWINIE włoskie.
Gruszki i Jabłka tyrolskie
poleca najtaniej handel
ST. MARKIEWICZA
Lwów, w Rynku l. 42.

Handel założony w r. 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:
pół klgr. Congo nr. I. . . . . 1·90
„ „ Souchong nr. II. . . . 2·30
„ „ Souchong ze zbioru maj. 3·—
„ „ Congo Kaisow najprz. 4·—
Najlepsze okruchy herbaciane po zł, 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1776 1—1

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą
August Schellenberg i Syn
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe, losy i monety itp.
PROMESY
na
4% Losy węgierskiego Banku hipotecznego
do ciągnienia 14. Września b. r.
po złr. 2 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 100.000 koron.
Ubezpieczenie losów przed stratą przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" Lwów, Karola Ludwika 1.

Czas to pieniądz. — P. Izydor. Panno Regino! Kocham panią, czy pani jest mi wzajemną?
P. Regina (milczy chwilę).
P. Izydor. Ah, tak długo pani każe czekać na odpowiedź — a mój czas taki drogi, bo w kantorze zostawiłem tylko ucznia!

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga
we Lwowie,
jedyna, która w tym dziale **na zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej we Lwowie** została odznaczoną **najwyższą nagrodą t. j. Dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa** poleca pod zasiewy jesienne **po nader zniżonych cenach** i jak najdogodniejszych warunkach spłaty **superfosfaty i siarczan amonowy,** z gwarancją procentów zawartości i jakości składników.
Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie.
Biuro Zarządu przy ulicy Akademickiej liczba 5.
Otwarte: rano od 9. do 1.; popołudniu od 3. do 6.

L. 13.491/95. 1858 1—1
KONKURS.
Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia dzisiejszego rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę drugiego lekarza miejskiego w Tarnopolu.
Do posady tej przywiązaną jest płaca rocznych 600 złr. z dodatkiem na pomieszkanie 120 złr. rocznie, dodatkiem na deroźkę 50 złr. rocznie i prawem do 3ch pięcioleci po 60 złr. a. w. rocznie.
Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na jeden rok, poczem w razie nienagannej służby stabilizacja nadająca prawo do emerytury nastąpić może.
Kandydaci, posiadający w myśl § 51. ust. gm. i rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego wydanego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem z dnia 29. maja 1891 l. 67. Dz. ust. i rozp. kraj. kwalifikacje na posadę lekarza miejskiego, winni są wnieść swe należycie udokumentowane podania na ręce moje najdalej do dnia 1. Października 1895.
Z Prezydjum Magistratu król. miasta.
Tarnopol, dnia 2. Września 1895.
Burmistrz: *Pohorecki.*

Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świerzość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Hass.

GŁÓWNY SKŁAD
Ksiąg handlowych i gospodarczych.
Papiery kancelaryjne, koncepttowe i listowe, oraz **wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania**
polecają
SEYFARTH & DYDYŃSKI
WE LWOWIE
przy placu Marjackim.
Cenniki szczegółowe franco.

LOSY BUDOWY KOŚCIOŁA JUBILEUSZU CESARSKIEGO po **1** złr.
Główna wygrana | **Ciągnienie pojutrze!**
30.000 guldenów wartości.
LOSY poleca: M. Jonasz.

Ważne dla wszystkich rolników!
Nowe najlepsze odmiany kartofli.
Paulsens Rethague o olbrzymiej wydajności, około 200 cetnarów metrycznych na morg (1.600 sążni), najlepsze jako karma dla wołów; wolny od gnicia, dobry do spożywania, o żółtej barwie, wczesny gatunek, wytrzymały do czerwca.
Richters Imperator, najlepsze kartofle gorzelniane, o wielkiej zawartości skrobii; bardzo wydajna, późna odmiana.
Oba gatunki udały się wszędzie jak najpomyślniej.
Cena wraz z nowym workiem złr. 200 za wagon o 10 000 klgr. loco stacji kolejowej Czortków.
Wysyłki uskutecznia się w październiku; tylko wczesne zamówienia będą uwzględnione. 1851 1—8
Zarząd dóbr Śniatyn-Capowce poczta Tłuste.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·80
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·50
Ceylon siatkowa	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Sławne piwo bawarskie
SPATENBRÄU
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają 1604 1—?
MUSIAŁOWICZ & JANIK
Lwów.
Przez lekarzy polecone.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Sztuka i religja
Cytat z wykładu dyrektora teatru nadwornego Dra Maksymiliana Burckharda:
„Znaczenie, jakie może mieć daleko idące popularyzowanie sztuki dla rozwoju
ruchu społecznego
leży w tem, aby sztuka była obok religji
jedynym węzłem
łączącym wszystkich ludzi, należących do jakichkolwiek stanów, jakichkolwiek narodowości, lub stopnia wykształcenia, aby była mostem, na którym mógłby się spotkać już dziś król z swoim najmniejszym poddanym, właściciel ziemski z robotnikiem dziennym, wielki przemysłowiec z proletarjuszem, uczony z analfabetą, zmysł bowiem artystyczny, wrodzony jest każdemu niemal człowiekowi".
Wydawca
„Świata w obrazach"
stworzył właśnie most taki i istotnie spotykają się na nim
mały i wielki, bogaty i biedniejszy.
Już wyszedł Nr. 9. i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l. 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**
po 30 centów za każdy zeszyt.
Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**
Numer 9 zawiera: Gmach wielkiej opery w Paryżu. — Cmentarz w Stoke-Pogis (Anglia). — Gmach parlamentu w Wiedniu. — Forum rzymskie w Pompeji. — Ulica w Tokio w Japonji. — Port w Valparaiso w Chili. — Pałac królewski w Honolulu na Wyspach Sandwich. — Meczet Omara w Jerozolimie. — Wodociąg pod Querat aro w Meksyku. — Pałac Trocadero w Paryżu. — Zamek Balmoral w Szkocji. — Zamek Gutenfels i wieża Palatynatu nad Renem. — „Magazyn osobliwości" w Londynie. — Zamek królewski w Wersalu we Francji. — Tatra Fured (Schmeks) na Węgrzech. — Dom misyjny w San Juan w Kalifornii.
UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach".

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.